

Trudne problemy budownictwa mieszkaniowego

Przegląd sprawozdań z odbytych zebrań przedwyborczych dał okazję do zapoznania się z nurtującymi nasz naród problemami. Wśród wielu spraw podnoszonych na tych zebraniach najczęściej poruszana była kwestia mieszkaniowa. Niemal powszechnie wysuwano pod adresem kandydatów na posłów i radnych dezyderaty o spowodowanie szybszego i pełniejszego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa. Nic w tym dziwnego, gdyż istniejąca u nas sytuacja mieszkaniowa jest ciągle jedną z najsilniej odczuwanych bolączek, niejednokrotnie bolesniejsza niż niedostateczne zaspokojenie innych potrzeb konsumpcyjnych.

To odczucie społeczeństwa znalazło potwierdzenie w ogłoszonych niedawno wynikach Spisu Powszechnego, przeprowadzonego w dniu 6 grudnia 1960 roku.

Wprawdzie w dziesięciolecie, jakie upłynęło od spisu z 1950 roku do spisu ubiegłorocznego, nastąpił ogromny (o 26,1% — co równa się przeszło 3,5 mln. izb mieszkalnych) przyrost zasobów mieszkaniowych, ale równocześnie zwiększyła się znacznie (o 19,6%) liczba mieszkańców. Oznacza to, że osiągnięto tylko stosunkowo nieznaczny poprawę ogólnego wskaźnika zagęszczenia mieszkań (ze 175 osób przypadających na 100 izb do 166 osób).

Za tym średnim dla całego kraju wskaźnikiem — dającym w dalszym ciągu obraz bardzo dużego zagęszczenia — kryją się poważne odchylenia, nie tylko na poszczególnych terenach kraju, ale również w poszczególnych miastach i wsiach. Obok rodzin, które mieszkają w dobrych, a niekiedy nawet bardzo dobrych warunkach, można spotkać niemałą jeszcze liczbę rodzin po prostu udręczonych na skutek fatalnej sytuacji mieszkaniowej.

Dlatego też ogólne wskaźniki nie mogą nam dać rzeczywistej charakterystyki sytuacji mieszkaniowej każdego członka społeczeństwa. Liczby te mają jednak swoją wymowę, zwłaszcza jeśli chce się badać zarysującą się tendencję.

Weźmy na przykład różnicę w poprawie sytuacji mieszkaniowej na wsi i w mieście. Dynamika przyrostu zasobów mieszkaniowych na wsi była w minionym dziesięcioleciu słabsza niż w miastach i osiedlach, ale dwu-

krotnie przewyższała ona dynamikę przyrostu ludności rolniczej. Stąd dość znaczna poprawa zagęszczenia ze 195 do 180 osób na 100 izb mieszkalnych. Wskaźnik jest jednak w dalszym ciągu jeszcze bardzo wysoki. Natomiast w miastach — na skutek wysokiego przyrostu naturalnego i silnej migracji ze wsi do miasta — liczba ludności wzrosła aż o jedną trzecią, a ilość izb niewiele tylko więcej (o 34,7%). Obserwowane więc przez wszystkich ogromne nasilenie budownictwa mieszkaniowego w dużych miastach przyniosło nieznaczny tylko poprawę sytuacji mieszkaniowej ludności miejskiej (ze 155 do 152 osób na 100 izb).

Ze stanu tego można wyciągnąć jeden wniosek. Mimo ogromnego wysiłku państwa i społeczeństwa, włożonego w budownictwo mieszkaniowe, potrzeby mieszkaniowe nie zostały jeszcze w zadowalającej mierze zaspokojone. I zaraz nasuwa się inne pytanie: czy określenie programu budownictwa mieszkaniowego na 1,8 mln izb mieszkalnych w miastach i osiedlach w bieżącym pięcioletniu (w porównaniu do 1,2 mln izb w latach 1956-60) jest wystarczające, czy rozwiąże najbardziej palące potrzeby?

Na ten temat przez długi czas prowadzona była dyskusja w społeczeństwie. Sprawę tę poruszała cała prasa. Niejednokrotnie zabierało też głos „Życie Gospodarcze”.

W świetle obecnego stanu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych ludności, jak również w obliczu przewidywanego przyrostu ludności miejskiej, związany nie tylko z przyrostem naturalnym, ale i z rozwojem uprzemysłowienia kraju — wydaje się, że program ten nie może jeszcze rozstrząsać istniejących strukturalnych trudności mieszkaniowych.

Cóż więc uczynić, aby go powiększyć?

Najprostszym na pozór rozwiązaniem byłaby zmiana porządku w podziale dochodu narodowego. Na przykład przez zredukowanie programu inwestycji produkcyjnych na rzecz budownictwa mieszkaniowego. Jest to jednakże niemożliwe. Program ten jest skoordynowany z potrzebami gospodarczymi zarów-

(Dokończenie na str. 5)

W NUMERZE:

Władysław Doberski — PRZEDSIĘBIORSTWO, ZJEDNOCZENIE, BANK — str. 3

Wzajemne stosunki przedsiębiorstwa i zjednoczenia, ich współpraca są przedmiotem niejednej już publicystycznej utarczki. Dyskusja trwa od lat. A jak dziś wygląda sytuacja? Jakie nowe elementy wchodzi tu w grę? Pewne światła rzucają na to omówione przez autora wyniki ankiety Rady Ekonomicznej.

Edward Szymański — Michał Wolski — CO NOWEGO W ZASADACH OPRACOWANIA NPG — str. 4, 5

Proces kształtowania NPG na rok następny przebiega nieco inaczej niż w latach ubiegłych. Różnie jest wiele. Choć nadal istnieją duże trudności, metody opracowania NPG na rok 1962 stanowią dalszy postęp w metodologii planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Romuald Harasimowicz — SYTUACJA FINANSOWA PGR — str. 6

W gospodarce PGR nastąpił w ostatnim roku przełom. Z organizacji deficytowych przekształciły się one w przedsiębiorstwa dochodowe. Prawdziwa jednak rentowność będzie mogła być osiągnięta dopiero po uwzględnieniu prawidłowej amortyzacji środków trwałych, która obecnie jest poważnie zaniziona.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 16 LIPCA 1961 R. CENA 2 ZŁ Nr 29/513

Dwie fazy komasacji

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

NIE jestem pewien, czy trzech zaopatrzeniowców z trzech gdańskich zakładów nie ucinano sobie czasem pogawędki na temat niektórych nonsensów w organizacji naszej gospodarki. W każdym razie — nieważne to temu i dość okazli, i bardzo istotne podstawy. Niewątpliwie w swych normalnych „rajdach” zaopatrzeniowców dość często mogli spotykać się w jednym pocągu, gdyż kierunki ich jazdy i cele były jednakowe. Gdańskie Zakłady Mechanizmów Okrętowych „Hydroster”, Gdańskie Zakłady Sprzętu Okrętowego oraz Gdańska Fabryka Maszyn i Odlewów — to bowiem kooperanci Stoczni Gdańskiej o prawie jednakowym profilu zaopatrzeniowym. Ale wszystko tam, nie tylko zaopatrzenie, działało się zupełnie odrębnie, liczne funkcje wykonywano w trzech niejako egzemplarzach.

Jeżeli uwzględnimy, że wszystkie te zakłady są położone w jednym mieście, że żaden z nich nie zatrudnia nawet 500 ludzi, że wszystkie pracują dla jednego odbiorcy — sytuacja wydaje się absurdalna. Można by przytoczyć zresz-

tą dziesiątki, jeśli nie setki podobnych przykładów z całego kraju, i nie tylko z przemysłu metalowego. Jeszcze dziś blisko 70 proc. ogólnej ilości przedsiębiorstw przemysłowych zatrudnia poniżej 500 pracowników. Wniosek narzuca się sam — łączyć takie zakłady w większe przedsiębiorstwa.

KONCENTRACJA A POSTĘP

Nie należy naturalnie sądzić, że wprowadzenie zdrowego rozsądku do pracy zaopatrzeniowców było najważniejszym motywem podjętej przed paroma miesiącami przez resort przemysłu ciężkiego akcji łączenia małych przedsiębiorstw w większe przedsiębiorstwa wielozakładowe. Przykład przytoczony na wstępie (bynajmniej nie wymagający) uwiłdocił tylko jaskrawo nonsens istniejącego układu. Wiedomo, że zakłady małe nie dysponują zazwyczaj ani należytym parkiem maszynowym, ani odpowiednią kadrą techniczną. Organizacja takiej jednostki bywa siłą rzeczy nieco prymitywna, możliwości finansowe i inwestycyjne są minimalne, fundusz zakładowy to, zazwyczaj, trudno osiągalne marzenie. To po prostu zakład bez per-

spektyw, a raczej z perspektywą — kandydata do likwidacji.

Dziś bowiem postęp techniczny i ekonomiczny jest nierozdzielnie związany z koncentracją środków i produkcji. Koncentracja umożliwia lepsze gospodarowanie i wykorzystanie urządzeń, kadr, lepszą organizację, planowanie, bardziej celowe i racjonalne finansowanie produkcji i inwestycji. Walory koncentracji ujawniły się już po prawie 2-letnim funkcjonowaniu przedsiębiorstw wielozakładowych w energetyce, przemyśle skórzanym, górnictwie rud żelaza, budownictwie przemysłowym i innych branżach. Zarządzanie zyskało tam na ogół na sprawności, poprawiła się organizacja produkcji, kooperacja przemysłowa, zwiększył się stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych. Rezultatem było obniżenie w tych przedsiębiorstwach kosztów materiałowych, gospodarki remontowej, kosztów ogólnoadministracyjnych i innych.

Koncentracja nie ma, niestety, u nas jeszcze takiego zasięgu, jaki by nakazywała logika ekonomiczna i — akty pa-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

USA i ich południowi sąsiedzi

M. GOLDFARB — J. SIERZPUŃSKI

O ile do niedawna — do wybuchu rewolucji kubańskiej — Stany Zjednoczone wychodziły z założenia, iż Ameryka Łacińska jest tak geograficznie oddalona od obszarów objętych „globalną strategią Pentagonu” jak tylko jest to możliwe we współczesnych warunkach, technicznych, o tyle wydarzenia na Kubie rozwały te złudzenia. Okazało się, że nie ma takiego punktu na świecie, który byłby wolny od ideologicznych czy politycznych konfliktów i problemów naszej doby.

Waszyngton doszedł do przekonania, iż musi dokonać zasadniczej zmiany taktycznej w swej dotychczasowej polityce wobec południowych sąsiadów. Świadomość ta dojrzała już zresztą od pewnego czasu, przy czym niemal w całym na to wywarły „gorące”, choć niezbyt życzyliwie przyjęcia, z jakimi spotykali się niektórzy przywódcy USA podczas wizyt w republikach południowoamerykańskich. Wyszło na jaw, że nastroje antyjankesowskie nie są bynajmniej czymś odosobnionym, lecz ogarniają prawie cały półkontynent.

Z drugiej strony na decyzję podejmowaną przez koła rządzące USA wyraźny cień rzucało i rzuca nadal konserwatywne stanowisko tych, którzy uporczywie trzymają się starych koncepcji, i rekojmii swych interesów w Ameryce Łacińskiej dopatrują się w istnieniu oddanych im rządów autorytarywnych czy wręcz dyktatorskich, podpartych odpowiednim systemem politycznym. Aczkolwiek koncepcja ta z każdym dniem niemal ponosi coraz to nowe porażki, to jednak wciąż jeszcze znajduje wpływową zwolenników. Muszą się z tym liczyć nowi przywódcy zajmujący wobec problemu Ameryki Łacińskiej bardziej elastyczne stanowisko i dążący do utrzymania wpływów i pozycji ekonomicznych USA na półkontynencie w drodze sojuszu z określonymi warstwami tamtejszej burżuazji i wspólnego z nią podejmowania kroków, w celu przełamania feudalnej struktury społeczno-gospodarczej i stworzenia warunków dla pełnego rozwoju kapitalizmu.

AKT BOGOCKI

Bezpośrednio przed przerwą letnią w pracach Kongresu w roku ubiegłym Departament Stanu przedstawił projekt nowego programu pomocy dla Ameryki Łacińskiej przewidującego zwiększenie udziału USA w rozwijaniu najważniejszych problemów półkontynentu. Projekt ten został zaakceptowany i uchwalono na jego zapoczątkowanie sumę 500 milionów dolarów.

Podczas obrad konferencji państw amerykańskich w Bogocie we wrześniu 1960 szef delegacji USA,

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

PLEĆ i ZAWÓD

JANINA WALUK

Istnieje dość szeroko rozpowszechniony pogląd, że zawody są kobiece albo męskie. Gdybyśmy jednak chcieli wymienić te zawody i prace, to okazałoby się, że trzeba najpierw odpowiedzieć na pytanie: kiedy i gdzie. Gdy w Stanach Zjednoczonych w 1854 r. sklepy zaczęły zatrudniać kobiety w charakterze subiektów, publiczność była oburzona niemoralnością tej innowacji i bojkotowała je. Nie przeszkadzało to co prawda temu, że już w dwa lata później w Nowym Jorku założono pierwszą szkołę handlową dla dziewcząt. Dziś nikt nie powie, że zawód subiekta jest „niemoralny” dla kobiety. Jednakże znajdzie się wielu ludzi, którzy z niedowierzaniem będą się przyglądać pracy kobiety-inżyniera.

Sądy takie opierają się po prostu na istniejącej tradycyjnej opinii. Jednakże poglądy te są tak rozpowszechnione, że wywierają duży wpływ na zawodowy podział pracujących kobiet. Czy jest to wpływ decydujący?

Spróbujmy więc odpowiedzieć, co właściwie decyduje o takiej, a nie innej strukturze zatrudnienia ko-

biet. Dlaczego w niektórych zawodach dominują kobiety, w innych zaś nie. Odpowiedź ograniczy się do obecnej sytuacji w Polsce.

OPINIE O PRACY KOBIET

Mam przed sobą wyniki niewielkiej ankiety, w której najważniejszą była odpowiedź na trzy następujące pytania: 1. Czy uważam, że kobiety powinny pracować zawodowo? 2. Czy są zawody, w których kobiety nie powinny pracować? 3. Jakie są najważniejsze trudności w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych kobiet pracujących?

Ankieta ta przeprowadzona została w jednym z zakładów przemysłu drzewnego w niedużym mieście na Lubelszczyźnie, obejmując 50 osób, w większości mężczyzn, z tego 70 proc. pracowników fizycznych, oraz 80 studentów płci obojga. Ponieważ próbka jest bardzo niewielka, nie można na tej podstawie wyciągać szerszych wniosków. Warto jednak zwrócić uwagę, że większość pracowników Zakła-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



OD REDAKCJI

Publikowany poniżej artykuł porusza temat wzajemnego stosunku tempa wzrostu produktu globalnego i dochodu narodowego. Temat ten jest od wielu lat dyskutowany przez ekonomistów. Autor wykorzystuje dane statystyczne dotyczące Polski. Jest sprawa dyskusyjna, czy dane te są dostateczne, aby mogły w pełni uzasadnić wyrażane przez Autora poglądy. Sądymy jednak, że poruszone zagadnienie zasługuje na uwagę.

Istnieje bezpośredni związek pomiędzy wzrostem rentowności produkcji, a tempem wzrostu dochodu narodowego. O ile miarą poziomu rentowności jednostkowej jest stosunek akumulacji pieniężnej i ulargu (lub kosztów produkcji), to o poziomie rentowności w skali całej gospodarki narodowej świadczy relacja dochodu narodowego do produktu globalnego.

Większość ekonomistów zakłada jako zjawisko typowe dla gospodarki socjalistycznej szybsze tempo wzrostu dochodu narodowego niżeli produktu globalnego, dopatrując się w tej tendencji poważnego źródła wzrostu dochodu narodowego. Tę tendencję ma być następstwem lepszego wykorzystania elementów kosztów rzeczowych i użytkowanych środków trwałych oraz rosnącej stale wydajności nowych maszyn i urządzeń. W związku z tym wysuwana jest także teza o stosunkowo szybszym rozwoju produkcji aniżeli majątku trwałego.

Są jednak ekonomiści, którzy tendencję odmienną uznają jako prawidłowość gospodarki socjalistycznej. Na przykład radziecki ekonomista Kronrod pisze: „W wyniku reprodukcji rozszerzonej, opartej na intensywnym podłożu, na każdą jednostkę produktu wydatkuje się wartościowo mniej surowców, materiałów i innych elementów pracy przedmiotowej. Jednakże to obniżenie wydajności pracy przedmiotowej wiąże się z jeszcze większym obniżeniem wydatkowania pracy — żywej — na jednostkę produkcji. Stąd udział funduszu odnowienia w produkcji, wziętym tak wartościowo, jak i w ujęciu fizycznym, rośnie”.

Modyfikuje nieco przedstawiony wyżej pogląd Ostrowitaniow, który tezę o względnych ograniczeniach oszczędzania środków produkcji odnosi do już działających środków produkcji, a więc wyłącza dziedziczone inwestowanie.

Tezy o stosunkowo szybszym roz-

Koszty w skali gospodarki narodowej

(Artykuł dyskusyjny)

JANUSZ MACIASZEK

woju produkcji globalnej aniżeli dochodu narodowego nawiązują do znanego twierdzenia Marksa (zgodnie z twierdzeniem Engelsa) o wzroście — w miarę postępu technicznego — udziału pracy przedmiotowej w ogólnej sumie pracy zawartej w towarze. Zakładają one również zasadniczą zmianę struktury kosztów produkcji, a w szczególności znaczny wzrost udziału kosztów amortyzacji.

Warto więc zbadać, jak tezy tego rodzaju mają zastosowanie do warunków polskich. Przedstawimy przeto kształtowanie się interesujących nas wielkości w latach 1947-1959.

Jak wiadomo punktem wyjścia rentowności są nakłady na produkcję. W latach 1955-1959 — kształtowały one się następująco:

Elementy kosztów produkcji	1955	1956	1957	1958	1959
STRUKTURA KOSZTÓW (w % sumy kosztów całej gospodarki narodowej)					
1. Zużycie materiałów i usług materialnych	75,5	76,1	75,3	76,1	76,0
2. Amortyzacja	3,3	4,8	4,7	4,7	4,8
3. Płace produkcyjne brutto	20,6	19,1	19,4	19,2	19,2
Ogółem koszty materialne (1+2)	79,4	80,9	80,6	80,7	80,8
DYNAMIKA KOSZTÓW ogółem					
1. Zużycie materiałów i usług materialnych	100,0	127,6	150,5	164,0	180,2
2. Amortyzacja	100,0	153,9	179,3	196,8	216,5
3. Płace produkcyjne brutto	100,0	117,4	141,6	151,6	156,2
Ogółem koszty materialne (1+2)	100,0	139,0	182,0	205,5	236,0

Z tablicy 1. wynika, że w latach 1955-1959 nie nastąpił zasadniczy przesunięcie w strukturze kosztów. Decydujące znaczenie przypada nadal zużyciu materiałów i usług materialnych, które stanowią około 76% ogólnej sumy kosztów. Udział plac wynosi nieco powyżej 19%, zaś wielkość amortyzacji zbliża się do poziomu 5% ogólnej sumy kosztów.

Najszybszy w omawianym okresie był wzrost amortyzacji (wskaźnik 209,8). Nieco wolniej przebiegał wzrost zużycia materiałów i usług materialnych (wskaźnik 180,2). Naj-

słabszy natomiast był wzrost plac, dla których wskaźnik wyniósł w roku 1959 — 166,2 wobec 182,0 — dla kosztów materialnych ogółem.

Z przytoczonych liczb należałoby wywnioskować dwa wnioski: 1) wzrost kosztów materialnych wyprzedza rozwój plac, oraz 2) amortyzacja nie wywierała dotychczas poważniejszego wpływu na poziom kosztów materialnych.

Rozwój kosztów materialnych rzutuje na strukturę i dynamikę produktu globalnego, która przedstawiała się w latach 1955-1959 następująco:

Treść	1955	1956	1957	1958	1959
1. ELEMENTY PRODUKTU GLOBALNEGO					
Koszty materialne	53,5	56,3	56,6	57,1	57,6
dochód narodowy wytworzony	46,5	43,5	43,4	42,9	42,4
2. Koszty materialne do dochodu narodowego wytworzonego	1,15	1,29	1,30	1,33	1,36
3. DYNAMIKA: kosztów materialnych do dochodu narodowego produktu globalnego					
	100,0	129,0	152,3	165,6	182,0
	100,0	114,8	134,5	143,4	154,4
	100,0	122,3	144,0	155,3	169,2

Jak widać, udział kosztów materialnych w produkcie globalnym wykazywał stałą tendencję wzrostową. Wzrostowi udziału kosztów materialnych w produkcie globalnym towarzyszył wzrost kosztów materialnych, przypadający na jednostkę dochodu. Zarazem dynamika kosztów materialnych była najszybsza, produktu globalnego nieco wolniejsza, zaś dochodu narodowego — stosunkowo najwolniejsza.

Porównywalność produkcji globalnej w różnych okresach jest oczywiście znacznie ograniczona. Przede wszystkim na jej wysokość wywierają bowiem wpływ — obok strukturalnych czynników ekonomicznych — ruchy cen elementów kosztów i produkcji czystej — zakres kooperacji w gospodarce narodowej oraz sposób obliczania produktu globalnego. Można jednak założyć, iż przedstawione powyżej dane dla lat 1955-1959, zestawione przez GUS, są — chociażby jako tendencja — porównywalne.

Ponadto pewne światło na tendencję zmian udziału dochodu narodowego w produkcie globalnym rzuca następujące dane: W roku 1947 udział dochodu narodowego w produkcie globalnym stanowił 61,1% (4); w roku 1949 stosunek ten wynosił już tylko 49,4% (5); w roku

produkcji globalnej był jeszcze większy (z 29,4% do 22,2%).

Niestety brak jest danych liczbowych dla lat wcześniejszych, co uniemożliwia określenie interesujących nas tendencji w dłuższym okresie czasu. Wydaje się jednak, iż w okresie 1950 do 1954, a zwłaszcza w czasie 1950 do 1953, rozwój pro-

dochodu narodowego w produkcie globalnym. Oczywiście w poszczególnych przypadkach (przedsiebiorstwach, branżach) sytuacja mogła kształtować się odmiennie niż w całej gospodarce. Możliwa też jest zmiana owej tendencji w przyszłości.

Niewątpliwie w kierunku wzrostu udziału dochodu narodowego w produkcie globalnym oddziaływały: inwestycje oddane do użytkowania, oparte na wyższej technice, realizowanie planowych zadań w zakresie obniżki kosztów własnych, lepsze wykorzystanie środków trwałych i surowców; polepszanie jakości wyrobów itp.

Natomiast w kierunku odwrotnym, dominujący wpływ wywarł: wzrost kooperacji w gospodarce narodowej; szybszy rozwój przemysłu przetwórczego (wskaźnik 409,1 przy 1949 = 100) aniżeli przemysłu wydobywczego (wskaźnik dla roku 1959 = 173,6); wysoki poziom i zakres deficytowości w gospodarce narodowej, w niektórych przypadkach — realizowanie różnych zadań bez względu na koszty; wzrost inwestycji kapitałochłonnych; wydłużenie przeciętnego cyklu inwestycyjnego; wysoki poziom przyrostu

zapasów; marnotrawstwo materiałów, usług i urządzeń oraz — jako konsekwencja — przerzuty i niedostateczna efektywność niektórych inwestycji.

Trzeba jednak podkreślić, iż lata 1947-1959 nie są okresem jednolitym. W okresie odbudowy, przy bardzo wysokim rocznym przyroście dochodu narodowego wytworzonego, mógł mieć miejsce szybszy wzrost dochodu aniżeli produktu globalnego; natomiast w latach 1951-1953, przy bardzo wysokich nakładach inwestycyjnych wystąpiło znaczne opóźnienie dynamiki dochodu w stosunku do produktu globalnego.

Abstrahując jednakże zupełnie od absolutnego poziomu omawianych wskaźników, można z pewnością stwierdzić, iż, jak dotychczas u nas, nie nastąpił wzrost udziału dochodu narodowego w produkcie globalnym. W konsekwencji tego należałoby więc zwrócić większą uwagę na produkcję czystą, aniżeli produkcję globalną. Ta ostatnia bowiem określa tylko rozmiary przerobu całej gospodarki, nie odzwierciedlając zupełnie zmian ani w wydajności pracy, ani też wyników gospodarowania.

Tablica 4 (Ceny porównywalne, 1950 r. = 100)

Rok	Dochód narodowy	Produkt globalny	Produkt czysty	Koszt globalny	Koszt czysty
1949	86,9	78,3	100,0	85,0	85,0
1950	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
1951	107,4	127,1	100,0	100,0	100,0
1952	114,1	149,1	100,0	100,0	100,0
1953	136,1	170,5	100,0	100,0	100,0
1954	139,4	189,5	100,0	100,0	100,0
1955	151,1	211,4	100,0	100,0	100,0
1956	163,5	230,6	100,0	100,0	100,0
1957	176,4	253,5	100,0	100,0	100,0
1958	185,9	274,9	100,0	100,0	100,0
1959	196,3	304,1	100,0	100,0	100,0

UWAGA: W kolumnie 1 dane za lata 1947 i 1955 zaczerpnięto z pracy S. Kulickiego: „Główne proporcje rozwoju gospodarki Polski Ludowej. Kształt i wielkość 1959”. Dane liczbowe 1956-1959, GUS wg cen bieżących (na

skutek czego dane kol. 4 są nieco wyższe w stosunku do danych porównawczych kolumny 5). W latach 1956-1959 zastosowano nawiasowe łączące przy założeniu 1955 = 100,0.

- 1) M. In. A. Notkin: Oczerki teorii socjalistycznej gospodarki, Moskwa, 1948, str. 140 i 141.
- 2) M. In. A. Notkin: Oczerki teorii socjalistycznej gospodarki, Moskwa, 1948, str. 140 i 141.
- 3) J. A. Kronrod: Oszacowanie wielkości i struktury produkcji socjalizmu, Moskwa 1958, str. 382.
- 4) Zarysowość jest tu nawet pewnie obniżona.

- 5) Według GUS, Dochód narodowy Polski 1947 (ceny bieżące).
- 6) Według danych PKPG (ceny bieżące).
- 7) Według PKPG — Plan 5-letni; ceny 1950 (stara waluta).
- 8) Jedną z pierwszych wersji planu 5-letniego (wg danych Komisji Planowania przy R.M.).

PŁEĆ i ZAWÓD

Dokonczenie ze str. 1

du Przemysłu Drzewnego wypowiedziać się przeciwko pracy zawodowej kobiet. Motywy: w naszych warunkach o wiele bardziej celowe jest, aby kobiety (oczywiście chodzi przede wszystkim o mężatki) pozostawały w domu, zajmując się wychowaniem dzieci oraz opieką nad mężem. Ten ostatni argument był często stawiany na pierwszym miejscu.

Zdecydowana natomiast większość studentów, w tym 100 proc. studentek, wypowiada się za pracą zawodową kobiet. Natomiast wśród kobiet ze względu na konieczność posiadania odpowiednich kwalifikacji oraz specyficzną różnorodność pracy — pewne predyspozycje kobiet do określonego rodzaju zajęć.

Stożąc uciążliwość pracy odgrywa największą rolę wtedy, gdy gospodarka znajduje się na niskim poziomie rozwoju ekonomicznego, kiedy ogromna ilość prac i zawodów wymaga bezpośredniego wysiłku fizycznego i kiedy ten wysiłek łączy się z prymitywnymi, ciężkimi warunkami pracy oraz z niebezpieczeństwem dla zdrowia. W miarę rozwoju postępu technicznego, znaczenia nabiera czynnik drugi — złożoność pracy. A to oznacza, że w miarę, jak bezpośredni wysiłek fizyczny jest zastępowany pracą maszyn, wymagających obsługi wykwalifikowanych pracowników, o udziale kobiet w zatrudnieniu, jak również o stopniu ich aktywności zawodowej, decyduje zasadniczo stopień kwalifikacji. Stąd ogromne znaczenie systematycznego podnoszenia kwalifikacji kobiet i zapewnienia odpowiednich warunków ich rozwoju. Jak dotychczas, tego rodzaju badaniom poświęca się u nas stanowczo za mało uwagi.

Charakter pracy jest więc czynnikiem, który ostatecznie warunkuje niejednokrotnie udział kobiet w zatrudnieniu w różnych dziedzinach gospodarki.

Jednakże to ogólnie słuszne stwierdzenie nie może nas zadowolić, kiedy w sposób bardziej szczegółowy rozważamy udział kobiet w pewnych grupach zawodów. W rzeczywistości bowiem udział kobiet w pewnych warunkach mogą stać się i stają się nieraz, decydującymi. W warunkach zachwiania równowagi na rynku pracy takim decydującym momentem może być konkurencja między mężczyznami a kobietami. Na co dzień zaś nie mała rolę odgrywa niechęć mężczyzn do odpracowania kobiet do takich zawodów i na takie stanowiska, dzięki którym kobiety mogłyby kierować pracą mężczyzn. Niemalże zawsze są to również tradycyjnie przyjęte poglądy, że kobiety w ogóle i do pewnych prac się nie nadają. Dodajmy, że nie chodzi tu o pracę, która ze względu na swój charakter są przez nas uważane za „kobięce”, gdzie

W grupie pracowników ze średnim wykształceniem największy udział mają kobiety „w” zawodach służby zdrowia, nauczycielskim oraz grupie zawodów ekonomicznych. Najmniejszy w grupie zawodów technicznych i rolnych.

PODZIAŁ PRACY A PLEĆ

Jakie są przyczyny podziału pracy według płci? Jako czynniki decydujące należy wymienić: charakter pracy ze względu na stopień jej uciążliwości; nieprzystosowanie fizjologiczne kobiet do wykonywania pewnego rodzaju prac; stopień złożoności pracy — nieprzystosowanie kobiet ze względu na konieczność posiadania odpowiednich kwalifikacji oraz specyficzną różnorodność pracy — pewne predyspozycje kobiet do określonego rodzaju zajęć.

Stożąc uciążliwość pracy odgrywa największą rolę wtedy, gdy gospodarka znajduje się na niskim poziomie rozwoju ekonomicznego, kiedy ogromna ilość prac i zawodów wymaga bezpośredniego wysiłku fizycznego i kiedy ten wysiłek łączy się z prymitywnymi, ciężkimi warunkami pracy oraz z niebezpieczeństwem dla zdrowia. W miarę rozwoju postępu technicznego, znaczenia nabiera czynnik drugi — złożoność pracy. A to oznacza, że w miarę, jak bezpośredni wysiłek fizyczny jest zastępowany pracą maszyn, wymagających obsługi wykwalifikowanych pracowników, o udziale kobiet w zatrudnieniu, jak również o stopniu ich aktywności zawodowej, decyduje zasadniczo stopień kwalifikacji. Stąd ogromne znaczenie systematycznego podnoszenia kwalifikacji kobiet i zapewnienia odpowiednich warunków ich rozwoju. Jak dotychczas, tego rodzaju badaniom poświęca się u nas stanowczo za mało uwagi.

Charakter pracy jest więc czynnikiem, który ostatecznie warunkuje niejednokrotnie udział kobiet w zatrudnieniu w różnych dziedzinach gospodarki.

Jednakże to ogólnie słuszne stwierdzenie nie może nas zadowolić, kiedy w sposób bardziej szczegółowy rozważamy udział kobiet w pewnych grupach zawodów. W rzeczywistości bowiem udział kobiet w pewnych warunkach mogą stać się i stają się nieraz, decydującymi. W warunkach zachwiania równowagi na rynku pracy takim decydującym momentem może być konkurencja między mężczyznami a kobietami. Na co dzień zaś nie mała rolę odgrywa niechęć mężczyzn do odpracowania kobiet do takich zawodów i na takie stanowiska, dzięki którym kobiety mogłyby kierować pracą mężczyzn. Niemalże zawsze są to również tradycyjnie przyjęte poglądy, że kobiety w ogóle i do pewnych prac się nie nadają. Dodajmy, że nie chodzi tu o pracę, która ze względu na swój charakter są przez nas uważane za „kobięce”, gdzie

kobieta, jakoby nie, mają wrodzone zdolności. Wkraczamy tu w dziedzinę spraw dość drażliwych, które od dawien dawna poruszają umysły ludzi i o których w różnych krajach wypowiadano masę najrozmaitszych sądów.

Oto co np. pisał na ten temat prof. A. Bledner w pracy „Women in Industry, their Health and Efficiency”. „Waga kobiet przeciętnie wynosi zaledwie 85 proc. wagi mężczyzn i kobiety mają około 85 proc. fizycznej siły mężczyzny. A zatem nie mogą pracować na równi z mężczyznami, są bowiem słabsze. Kobiety są „zbudowane” niejako w mniejszym anatomicznym wymiarze niż mężczyźni, z czego właśnie wynika nieprzystosowanie kobiet do pewnych prac”. W wielu wypadkach bardziej niż siła mięśniowa wymagane są kwalifikacje oraz ich doskonalenie. „W większości zawodów — uzupełnia swoje wywody autorka — rodzaj znużenia, które one powodują, jest wynikiem nie wysiłku mięśni, a naprężenia systemu nerwowego i raczej pewnych zmian psychologicznych niż fizjologicznych. Jeśli kobiety ulegają takiemu rodzajowi zmęczenia szybciej niż mężczyźni, jest to spowodowane częściowo brakiem doświadczenia w pracy w przemyśle, ale głównie faktem, że zwykle „muszą one oprócz pracy zawodowej wykonywać różne obowiązki domowe i pracować nieomal podwójną ilość godzin”. Na pierwszy plan wysuwa się więc argument o konieczności zdobywania odpowiednich kwalifikacji, problem i u nas dobrze znany.

A oto, co mówiła na ten temat Klara Zetkin, systematyzując powody, dla których kobiety powinny pracować w nieco innych zawodach niż mężczyźni: 1. jest to określenie innym nieco charakterem zdolności zarówno fizycznych jak i duchowych; 2. konkurencją ze strony mężczyzn; 3. konfliktem pomiędzy obowiązkami rodzinnymi i zawodowymi.

Jak widzimy, nie nowego pod słońcem. Mimo takich czy innych zastrzeżeń i wątpliwości, które mogą powodować konkretne ograniczenia, np. to, że kobieta nie może być kierowcą autobusu, w którym liczba miejsc przekracza 14 — wydaje się, że przepisy te są w zasadzie słuszne. Natomiast realizacja ich pozostawia dużo do życzenia. Są one bowiem nieraz komentowane w sensie nie dopuszczania kobiet do wielu bardziej samodzielnych, odpowiedzialnych, a przez to i lepiej wynagradzanych stanowisk.

Z drugiej strony nieco inny charakter zdolności kobiet znajduje wyraz w dużym udziale kobiet w tych pracach, które wymagają zręczności, precyzji, cierpliwości, systematyczności. Mówiąc o konieczności zmiany społecznej sytuacji kobiet Lenin niejednokrotnie podkreślał, że chodzi nie o to, by zrównać kobiety z mężczyzną pod względem wydajności pracy itp., lecz o to, by

CO czytać?

THE ALLOCATION OF ECONOMIC RESOURCES. (Autorzy: Moses Abramowitz, Armen Alchian, Kenneth J. Arrow, Paul A. Baran i in.) Stanford, Cal. 1950. 244, Stanford Univ. Press. Studium wysokiego wyspecjalizowane zawiera trzynastą pracę kolegów i uczniów prof. Bernarda, Francis, Haley, którzy zajął się studium dedykowaną. Praca dotyczy pierwotnie problemów alokacji zasobów gospodarczych, a czasem problematyka — rozrosła się. Studium zawiera m. in. pracę M. Abramowicza z zagadnień długookresowego wzrostu gospodarczego w powiązaniu z zagadnieniami alokacji zasobów i krótkookresowymi sytuacjami pracy A. Alchiana na temat kosztów i produkcji, i in.

DODONOV A. I. AMORTIZACIJA I REMONT OŚNOVNYCH SREDSTW V PROMYSLIENNOSTI SSSR. Moskwa 1959 Gosstatizdat. 206 s. nrb.

Środki trwałe i ich wykorzystanie a amortyzacja środków trwałych — ewidencja — remont środków trwałych.

LES RATIOS, OUTILS DE GESTION, PAR DIVERS AUTEURS. Paris 1959 48 s. 155 Editions d'Organisation.

Francuskie towarzystwo dla spraw ekonomicznych (AFCEC) zorganizowało w połowie 1958 r. dwudniowe obrady poświęcone „ratios” (wskaźnikom). Sprawozdanie z tych obrad stanowi materiał książkowy. Wzrastająca tendencja przedsiębiorstwa ucieka się do metod „przewidywania” w zarządzaniu, opartych na budżecie i kosztach standardowych. Metody te pozwalają na opracowanie planu, jaki ma być realizowany, a następnie pozwalają skontrolować jego wykonanie. Dobrym środkiem kontroli jest uciekanie się do „ratios” — wskaźników — poziomu równowagi, jaka ma być osiągnięta między poszczególnymi elementami, które warunkują strukturę lub funkcjonowanie przedsiębiorstwa. Praktycy, zgromadzeni na obradach, konfrontowali swoje doświadczenia. Przykłady. Książka zawiera obszerną bibliografię w językach francuskim, angielskim i niemieckim.

COLIN CLARK: LES CONDITIONS DU PROGRES ECONOMIQUE. Traduit de l'anglais par A. Morin-Rambert. Paris 1950 50 Presses Univ. de France. 271, 305, 2 s. nrb.

Przekład z trzeciego uzupełnionego wydania oryginalnego angielskiego (1937). Analiza i synteza danych o realnym produkcie narodowym krajów świata.

BATYREW W. D. DNIENNOJE ORGANIZACIJE V SSSR. (Woprosy teorii, organizacii i planirovanija). Moskwa 1953 Gosstatizdat. 22 s. 271 s. nrb. Akademia Nauk SSSR. Institut Ekonomiki.

W treści: Produkcja towarowa i pieniężna w socjalizmie — Rozwój systemu pieniężnego ZSR — Zawartość siły i siła nabywcza pieniądza w socjalizmie — Kredyt i obieg pieniężny — Obieg pieniężny w gospodarce — Proporcjonalność rozwoju gospodarki narodowej i problemy planowania obiegu pieniężnego.

kobieta nie była „uciśniona przez swoją sytuację gospodarczą, odmienną od sytuacji mężczyzny”.

Byłoby również absurdem uważać, że ponieważ duża liczba kobiet może z pożytkiem i dobrze pracować w służbie zdrowia czy przemysle precyzyjnym, to nie ma kobiet, które mogą być również dobrymi inżynierami, kierownikami czy technikami. Jest to przecież kwestia osobistych zdolności jednostki. Mogą być kobiety nie odbarczające zdolnościami technicznymi, podobnie jak nie posiada tego typu zdolności wielu mężczyzn.

Najbardziej zasadniczą jest tu inna sprawa, a mianowicie: niejednokrotnie możliwości podnoszenia kwalifikacji. Dotyczy to szczególnie pracujących kobiet zamężnych, to znaczy większości kobiet zatrudnionych w naszej gospodarce. Należy dodać, że znaczna część tych kobiet — to jedynie żywicieli rodzin. O podnoszeniu ich kwalifikacji w warunkach, kiedy po ośmiu godzinach pracy zarobkowej czeka je drugie tyle zajęć domowych — nawet mowy być nie może.

O charakterze zdolności duchowych kobiet trudno jest pisać. Dość interesująca jest tu wypowiedź Nussbauma z książki „Kobieta w społeczeństwie”. „Szybsze obejmowanie przedmiotu przy mniejszej samodzielności twórczej, więcej powodowania się skutecznym natężeniem niż rozumowym wnioskowaniem, większa łatwość wnikania w myśli obce, przy mniejszej oryginalności własnych, zdolność wielka wszechplanowania myśli i pojęć w umyśle słabsze — skąd może fakt, że wielcy ludzie byli najczęściej synami wielkich matek — wielka siła woli podniecana zapaleniem, dochodząca łatwo do fanatyzmu — są to cechy umysłowości kobiecej, zgodne z jej fizjologiczną istotą. W ogóle jeszcze rzecz można, że gotująca się umysłowość kobiecej — to uczuciowość, męskiej — rozum”.

To iż do wielkiej liczby kobiet takie właśnie cechy i dziś dość dobrze pasują, jest przede wszystkim wynikiem tego, że kobieta była przez długi okres czasu podporządkowana mężczyźnie. Przez wieki prawo, tradycja, głębiące „spożyte” się przynależność kobiecie. Ujawniano jej wprost, jak to np. wprost wypowiedział kiedyś Millard, że „kobiety mogą walczyć o swoje prawa jako wdowy, piękności, dziewczę, ale nie jako ludzie”. I „kobieta będzie podporządkowana mężowi jest szczytną, a nie byłaby w jakichkolwiek innych warunkach, ponieważ tego wymaga prawa natury”.

Niezależnie od tego, z jakiego punktu widzenia podchodzimy do warunków decydujących o udziale pracy kobiet, jeden z nich wciąż wysuwa się na plan pierwszy: jest to problem kwalifikacji zawodowych. W miarę rozwoju naszej gospodarki stanie się on niewątpliwie czynnikiem decydującym.

JANINA WALUK

Tablica 3 (Ceny bieżące)

Lata	1955	1956	1957	1958	1959
WSPÓŁCZYNNIK RENTOWNOŚCI ogółem gospodarki narodowej w tym w przemyśle i rzemiośle	0,868	0,771	0,767	0,752	0,738
rolnictwie	0,810	0,621	0,566	0,562	0,533
budownictwie	0,710	0,742	0,802	0,802	0,789
obrocie towarowym	1,156	1,205	1,025	1,078	1,040
	3,218	2,640	3,268	2,792	2,263

W roku 1955 produkcja czysta przemysłu stanowiła 52,9% dochodu narodowego, obniżając się w roku 1959 do 49,7%. Natomiast w

rolnictwie nastąpił wprawdzie również spadek udziału rolnictwa w dochodzie narodowym z 26,3% do 22,4%, jednakże spadek udziału

Wśród pracowników z wyższym wykształceniem największy udział kobiet przypada na zawody humanistyczne oraz służbę zdrowia. Najmniej reprezentowane są kobiety w grupie zawodów technicznych, chociaż wahań w poszczególnych branżach są duże: 25 proc. inżynierów-chemików i 20 proc. inżynierów-włókniarzy — to kobiety. Ale wśród inżynierów komunikacji jest już tylko 3 proc. kobiet; inżynierów budowy okrętów — 1,2 proc.

Materiał analityczny, używany dzięki ankiecie Rady Ekonomicznej skierowanej do przedsiębiorstw przemysłowych, ich zjednoczeń i oddziałów NBP finansujących działalność tych przedsiębiorstw, jest tak bogaty, że omówienie go wymaga większej ilości publikacji.

Ankieta objęła swym zasięgiem szereg tematów, jak produkcja i związane z nią zagadnienia jakości oraz asortymentu, stosunki między producentem a jego dostawcą i odbiorcą zagadnienia dotyczące kosztów produkcji i cen, zagadnienia dotyczące rozwoju przedsiębiorstwa, sprawy zatrudnienia, plac, dyscypliny pracy i wydajności, zagadnienia planowania i organizacji oraz sprawy zarówno stosunków panujących wewnątrz samego przedsiębiorstwa jak i jego stosunków zewnętrznych.

Proces rozwoju naszego przemysłu jest imponujący, dość powiedzieć, że — jak wykazała ankieta — 45 proc. przedsiębiorstw w okresie minionej pięcioletniej co najmniej podwoiło swoją produkcję. Przeszło 60 proc. przedsiębiorstw Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, Przemysłu Materiałów Budowlanych i Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego znalazło się w tej grupie. Nic też dziwnego, że ocena własnej pracy przez przedsiębiorstwa jest pozytywna. W 1966 roku 70 proc. przedsiębiorstw oceniło swoją pracę jako bardzo dobrą, a 63 proc. jako dobrą; natomiast w roku 1960 jako bardzo dobrą oceniło swą pracę 16 proc. przedsiębiorstw, a 70 jako dobrą. Ocena niedostateczną dało sobie w 1966 roku 4 proc. przedsiębiorstw, a w roku 1960 — tylko jedno przedsiębiorstwo uznało swą pracę za niedostateczną.

Taka sytuacja upoważnia do tego, aby, omawiając wyniki ankiety, nie zajmować się wewnętrznymi kłopotami przedsiębiorstw, a raczej przedstawić wyniki dotyczące ich stosunków z jednostkami nadrzędnymi oraz pogląd tych ostatnich na te sprawy.

Współpraca przedsiębiorstwa ze zjednoczeniem, a ściślej mówiąc — z jego komórkami funkcjonalnymi —

przebiega w zasadzie dobrze, tak przynajmniej stwierdza przeszło 9/10 ankietowanych przedsiębiorstw. Najlepszą ocenę uzyskały działy planowania produkcji, a najsłabszą pionierzy inwestycyjne.

Ta dobra w zasadzie współpraca nie wyklucza jednak pewnych założeń ze strony przedsiębiorstw, które skarżą się, że nie zawsze ich szczerze wysłuchano w należyty sposób oceniane przez zjednoczenie. Przeszło

zjednoczenia oraz rolę zjednoczenia, jako przedstawiciela branży; dopiero na trzecim miejscu stawiają możliwość przyspieszenia decyzji, prowadzącej do wzrostu samodzielności branży. Rzecz jasna, że oceny te mają różne nasilenie w poszczególnych resortach, i tak na przykład możliwość obrony przedsiębiorstwa w kolegium wyraźnie wybija się na pierwszy plan w resortach przemysłu lekkiego, a rola reprezentanta bran-

żalności branży dzięki właściwej realizacji uchwały Rady Ministrów o współpracy i koordynacji branżowej — 47 proc. zjednoczeń chciałoby zwiększyć ilość podporządkowanych bezpośrednio przedsiębiorstw poprzez dodatkowe przesunięcia organizacyjne. Szczególnie wyraźnie dążność ta występuje wśród zjednoczeń przemysłu chemicznego i przemysłu materiałów budowlanych. Jeśli idzie o kierunek zmian organi-

zjednoczeń kolegia ich najwięcej czasu poświęcili, według oceny samych zjednoczeń zgodnej z odczuciem przedsiębiorstw, zagadnieniom postępu technicznego i inwestycyjnym. Dopiero na trzecim miejscu znalazły się zagadnienia planowania. Kolejność tej tematyki nie jest analogiczna do tematyki istotnej i skutecznego wpływu kolegium na te zagadnienia. Na pierwsze miejsce skutecznego wpływu kolegium wysuwa się zagadnienie planowania, na drugim są inwestycje, na trzecim specjalizacja produkcji, a dopiero później sprawy zaopatrzenia i rozdzielnictwa materiałów.

Czy w omówionych warunkach obie strony, tzn. przedsiębiorstwo i zjednoczenie, są zadowolone z posiadanych uprawnień, czy też mają jakieś postulaty?

Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa, to gromkim głosem domagają się one przede wszystkim zwiększenia uprawnień, w zakresie stosowanego systemu plac i inwestycji zdecentralizowanych, a dopiero potem dalszych uprawnień w zakresie podziału zysku. Zdaniem natomiast zjednoczeń, które pomijają postulaty przedsiębiorstw, do pełnego przekazania wyłączonej gestii przedsiębiorstw dorosły takie zagadnienia, jak sprawy akcji przeciwpożarowej, TOPL i akcji socjalnej.

Większość zjednoczeń jest przekonanych, że nie wykonują żadnych czynności, które powinny być wykonywane przez przedsiębiorstwa, ani że żadne prawa przedsiębiorstw nie powinny być ograniczone na rzecz zjednoczeń, mają jednak dużo pretensji do ministerstwa do ograniczenia ich uprawnień, szczególnie jeśli chodzi o dyspozycję funduszem plac całej branży w ramach zatwierdzonego limitu.

O ile — zdaniem zjednoczeń — istniejące uprawnienia w stosunku do przedsiębiorstw są dostateczne (85 proc.), to samodzielność zjednoczenia w stosunku do resortowego ministerstwa jest — jak jedni mówią — dostateczna (54 proc.), a jak drudzy się żalą — zbyt szczupła (46 proc.). Wyraźnej przewagi poglądów właściwych nie ma.

Jest jeszcze jedna sprawa w zakresie stosunków zewnętrznych, którą chcę poruszyć; sprawa stosunków między przedsiębiorstwem a finansującym go oddziałem NBP. Otóż, w odczuciu Banku współpraca ta układa się dobrze w 53 proc., dostatecznie w 43 proc. a źle w 4 proc. Od strony przedsiębiorstw świadectwo dla banków w zakresie oceny wzajemnej współpracy jest dużo pochlebniejsze. 76 proc. przedsiębiorstw ocenia te stosunki jako dobre z podkreśleniem pełnego zrozumienia spraw przedsiębiorstwa a określenie nadzoru bankowego jako neutralnego występuje w 10 proc. Nie negując użyteczności kontroli bankowej, nadzór finansowy jako krepujący odczuwa 14 proc. przedsiębiorstw,

w ubiegłym tygodniu

● Na posiedzeniu w dniu 3 lipca 1961 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę w sprawie planu ogólnego odciecznych na III kwartał br., oraz dostaw towarów na rynek. Podjęto uchwałę ustalającą rozdział węgla kamiennego na III kwartał br. oraz zasady tworzenia przez zakłady przemysłowe zapasów zimowych węgla kamiennego. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił również przepisy dotyczące funduszu zakładowego w przedsiębiorstwach przemysłu cukrowniczego.

● Budownictwo kopalin miedzi „Lubin 1”, pierwszej w zagłębiu głogowskim, osiągnęło już w jednym z szybow gębokości 120 metrów.

Uzyskany dotąd postęp w robotach daje gwarancję, że już w r. 1966, a więc o dwa lata wcześniej niż pierwotnie planowano, „Lubin 1” dostarczy pierwszą tony rudy.

Po dokładnym zbadaniu złoża głogowskiego postanowiono zbudować tu nie trzy, jak to uprzednio planowano, a cztery kopalnie miedzi. Gdy kopalnia 10 osiągnie pełną zdolność wydobywczą, zapotrzebowanie naszego przemysłu na miedź zostanie w pełni pokryte i uzyska się poważną nadwyżkę eksportową.

● 4 bm. podpisana została w Warszawie polsko-czechosłowacka umowa o uregulowaniu obrotu prawnego w sprawach cywilnych, rodzinnych i karnych. Umowę podpisał minister sprawiedliwości obu krajów: Marian Bylicki i dr Alois Neuman.

● W dniu 4 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli również przewodniczący prezydium wojewódzkich rad narodowych i rad narodowych wyliczonych z województw. Na posiedzeniu tym Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie nowych zasad przydziału mieszkań w m. st. Warszawy oraz w sprawie rozstrzygnięcia tychże zasad na inne miasta.

Na wniosek Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów ustalono uzupełniające wytyczne do Narodowego Planu Gospodarczego na 1962 r., a na wniosek Ministra Planu wytyczne do opracowania budżetu województwa na 1962 r.

● Zakładowy w rolnictwie 30 czerwca rol. gospodarczy 1960-61 przyniósł dość poprawę w zakresie stosowności nawozów sztucznych, zwłaszcza wapna nawozowego.

Ogółem GS-y sprzedały spółdzielniom produkcyjnym i rolnikom gospodarstwach indywidualnych 2044 tys. ton różnych nawozów mineralnych, tj. o ok. 23 tys. ton więcej niż w roku gospodarczym 1959/60. Ponadto blisko 300 tys. ton rozprzestrzeniły cukrownie, w których planowano buraków, a ok. 600 tys. ton dostarczył PGR-om. Jest to więc naprawdę duża ilość nawozów sztucznych, jaką zużyto dotychczas nasze rolnictwo pod zbiór jednego roku.

● W chwili obecnej program XI Muzy odbiera ponad 500 tys. telewizorów. Dokładnie — według ostatnich danych posiadanych przez Ministerstwo Łączności — na początku czerwca br. zarejestrowanych było 508,2 tys. odbiorników telewizyjnych. Z tej liczby na miasta przypada ok. 438,2 tys., a na wieś — ok. 70 tys.

● Z kombinatu chemicznego w Machowie odeszło już 3,5 tys. ton czystej siarki do Czechosłowacji. W ten sposób rozpoczęliśmy spłacanie kredytów, które otrzymaliśmy od CSRS na budowę kombinatu i Kopalni siarki.

● W elektrowni koniskiej, która jest największą w kraju siłownią opalaną węglem brunatnym, przystąpiono do uruchomienia drugiego turbozespołu o mocy 50 MW wyprodukowanego w kraju. Turbina tego zespołu wyprodukował „Głaz” i „Zamech”, a wysokoprężny kotłowni o wydajności 230 ton pary na godzinę, dostarczyły Zakłady Raciborskie.

Ankieta Radu Ekonomicznej

Przedsiębiorstwo - Zjednoczenie - Bank

WŁADYSŁAW DOBERSKI

połowa przedsiębiorstw twierdzi, że walka o wzrost wydajności pracy nie ma w oczach jednostek nadrzędnych właściwego uznania. Szczególnie jaskrawo występuje to w zjednoczeniach resortu przemysłu ciężkiego i żeglugi. Organizacja pracy i troska o jej stałą poprawę nie znajdują należytego zrozumienia w zjednoczeniach resortu przemysłu materiałów budowlanych, a walka o uzyskanie planowej akumulacji nie zawsze jest właściwie oceniana w zjednoczeniach resortu żeglugi i resortu przemysłu drzewnego.

Mimo tych ukrytych założeń świadomości zmian, jakie spowodowane są przekształceniem centralnych zarządów w zjednoczenia przemysłu, nie została zatarta i jest właściwie oceniana. Za najbardziej istotną zmianę uważają przedsiębiorstwa możliwość obrony swoich interesów w kolegium

ży w przemyśle spożywczym. Operatywność zjednoczeń największa jest w ocenie przedsiębiorstw przemysłu drzewnego.

Zmiany organizacyjne jednostek nadrzędnych miały również swoje odbicie w tematyce zainteresowań tych jednostek. Według oceny przedsiębiorstw nastąpił wyraźny wzrost zainteresowania zjednoczeń dla realizacji postępu technicznego i spraw inwestycyjnych, z przewagą jednak postępu. Ta zmiana tematyki za interesowań, jaką stwierdzają przedsiębiorstwa, a co niewątpliwie wynika z roli zjednoczenia jako gospodarza branży, odpowiedź na potrzeby gospodarki narodowej w produktach reprezentowanej branży, ma również swoje odzwierciedlenie w wypowiedziach zjednoczeń.

Niezależnie od możliwości wykorzystania wpływu na całokształt dzia-

lających w odwrotną stronę, a zatem chęć pozbycia się przedsiębiorstw z grona podporządkowanych (a przecież jeszcze jest wiele branż w pewnym sensie „zaściankowych”) — to przejawy takie są minimalne (15 proc. zjednoczeń zgłasza takie propozycje), natomiast w zjednoczeniach „zaciężnych” — prawie żadne.

Jeśli chodzi o wewnętrzną strukturę organizacyjną zjednoczeń to większość uważa ją za prawidłową, lecz niedostateczną, a trudności dalszych zmian organizacyjnych uzasadnia brakiem odpowiedniej ilości etatów (65 proc.), wadliwą siatką plac (61 proc.) i brakiem fachowców (27 proc.). Wiele postanowień statutowych nie może być przez zjednoczenia realizowanych z uwagi na niedostateczną ilość etatów, skrepowanie ze strony jednostek nadrzędnych oraz bieżące obowiązujące przepisów finansowych i inwestycyjnych. Mimo tych trudności ocena własnej pracy ze strony zjednoczeń jest wysoce pozytywna (98 proc.), jak również świadomość pozytywnie oceny tej pracy ze strony przedsiębiorstw (94 proc.) i ministerstw (91 proc.).

Zasady koordynacji branżowej realizowane są najczęściej w resortach przemysłu lekkiego i przemysłu materiałów budowlanych.

Współpraca między dostawcami i odbiorcami jest realizowana przede wszystkim przez zjednoczenia przemysłu lekkiego (100 proc.) i przemysłu spożywczego (75 proc.).

W krótkim okresie działalności



Poszukuję pracy

KAROL SZWARC

Oborniki są niewielkim miasteczkiem nadwarciańskim, liczącym około ośmiu tysięcy mieszkańców. Nie ma tu ani skarbów Tarnobrzegu, ani bogactw ziemi pyrzyckiej. Jest natomiast wielu ludzi, którzy codziennie przemierzają prawie trzydziestokilometrowy szlak wiodący do Poznania. Dzięki swej bliskości i dobrej komunikacji Oborniki stały się rezerwuarem rąk do pracy dla stolicy Wielkopolski. Tam z całego obornickiego powiatu pracując przeszło półtora tysiąca osób.

Dostać robotę w samym miasteczku jest bardzo trudno. Już teraz, jak to obliczają gospodarze, powiatu, bez pracy pozostaje około tysiąca osób, a w 1965 r. ma być ich przeszło dwa tysiące. Sytuację może rozładować jedynie duży zakład przemysłowy.

Pewne nadzieje wiąże się z hutą szkła, która, być może, wybuduje się w miasteczku. Dzięki niej znalazłoby zatrudnienie 900 pracowników. Na razie jednak nic nie wiadomo. Choć warunki naturalne i bliskość surowca oraz energii elektrycznej sprzyjają lokalizacji tego przedsiębiorstwa, w grę wchodzi konkurent — Śrem. Jego sytuacja jest identyczna. Nic więc dziwnego, że trudno przewidzieć, które z miast otrzyma hutę.

O tym wszystkim reporter dowiedział się już w Poznaniu. Dla jego zamiarów brzmiały te informacje dość pesymistycznie. Bo wspomniano przy tym, że pracę dostać może jedynie robotnik niewykwalifikowany. Dla innych — zwłaszcza

dla fachowców — miejsc brak. To go trochę speszilo.

W tym miejscu należało się Czytelnikowi pewne wyjaśnienia. Reporter, nie zdradzając swej profesji, wszystkim swym rozmówcom oznajmił, że poszukuje pracy. Jest ekonomista, absolwentem wyższej uczelni, choć jeszcze nie magistratem, pracował dwa lata w przedsiębiorstwach przemysłowych. Teraz jednak, ze względu na zamieszkałość w miasteczku rodzinną, pragnie się tu osiedlić i oczywiście pracować. Pytał więc o możliwości zatrudnienia, o zarobek, o mieszkanie...

Jestem już w miasteczku. Prowadzony uprzejmymi wskazówkami mieszkańców docieram do PRN. Pierwsze kroki kieruję do działu gospodarczego — oni powinni być najlepiej w tych sprawach poinformowani.

Przewodniczący powiatowej komisji planowania Bolesław Seweryn przyjmuje mnie bardzo ciepło i po krótkim moim wstępie powiedział: „O, proszę pana, ekonomistów nam brak. Zresztą taki dziś kierunek, aby zatrudniać ich jak najwięcej”. Pyta o szczegóły, a potem wraz z młodą pracownicą tejże komisji podają mi dość długą listę ewentualnych pracodawców.

W czasie rozmowy do pokoju wchodzi jakiś urzędnik (potem okazuje się, że pracownik wydziału finansowego PRN). Bolesław Seweryn mówi mi, że nie ma czasu, aby rozmawiać z panem. Proszę, aby pan przyszedł do niego. „Słuchaj, może byście przyszedli do nas. Ekonomista, skończył studia”. Pracownik: „Był nie bez stażu. Mieszkamy takich, co to się wiozą tylko

po wydziale, a gdy po dwóch latach się czegoś nauczą, odchodzą. Żadnego z nich pożytku”. Na moje zapewnienie, że odbyłem staż, odpowiada: „Są wolne etaty, niech pan pójdzie do kierownika”.

A tymczasem już przewodniczący prowadzi mnie do Wydziału Organizacyjno-Prawnego, gdzie przemila kierowniczką Alfreda Kazimierczak oferuje pracę z miejsca: „Może pan pracować u nas, w PRN. Myślę, że znajdzie się miejsce w wydziale przemysłowym. Wynagrodzenie? Na razie około 1500 zł. W tajemnicy powiem, że pod koniec roku możliwości będą większe (2000 zł). Zobaczymy, co pan umie. Tak, z mieszkaniami będzie trudniej. Chyba w spółdzielni mieszkaniowej, a może — nie obiecuje — damy mieszkanie. W każdym bądź razie gorąco namawiam”.

Dziękuję i idę dalej. A ponieważ najbliższe jest do wydziału finansowego PRN, tam więc najpierw zaglądam. Na miejscu zastaję kierowniczkę Henryka Markulisa. Widząc z jego gestami i tonem, że z chęcią mam „kupi”.

„Mamy kilka wolnych etatów. Może by panu odpowiadała praca inspektora do spraw egzekucyjnych. Tak, ale do tego potrzebne jest wykształcenie raczej prawnicze. Bo część pracy, to sprawy sądowe. Ale nie szkodzi, wciąż się pan. Mogę dać 1600 zł, lecz tylko gdyby pan miał dwa lata praktyki w tej dziedzinie. Na razie tylko 1400 zł i oczywiście premie kwartalne. Ile? Gdzieś w granicach 1400 zł. Mieszkania nie mamy, chociaż może coś

by się wykombinowało. Jak nie, to pozostaje spółdzielnia mieszkaniowa. Wpłata wynosi 12 tys. za pokój z kuchnią i chyba gdzieś na jesieni przyszłego roku można by się wprowadzić. Namyślił się pan? Proszę bardzo. A może pan pójdzie do banku, tam potrzebują pracowników”.

Korzystam z dobrej rady i wchodzę do banku. Niestety, nie ma dyrektora. Będzie później. Na razie odwiedzę przedsiębiorstwa, których długą listę zaproponowano mi w komisji planowania.

Zaglądam do największego zakładu przemysłowego, zatrudniającego około dwu i pół setki ludzi — do zakładów mięsnych. Nie zastaję co prawda dyrektora, ale rozmowa z jego zastępcą Aleksandrem Janyskiem jest miła, miejscami przypomina pogawędkę. Nie konkretnie, jednak dowiedzieć się nie mogę. „Jest ogólna tendencja w gospodarce, żeby przyjmować ludzi z wyższym wykształceniem — mówi dyrektor Janyszek. My nie chcemy być gorsi. Owszem, może znajdzie się etat. Mieszkanie? Tylko w spółdzielni. Sam zresztą w ten sposób je zdobyłem. Duże obciążenie dla rodzinnego budżetu, lecz cóż zrobić”.

Bardzo miłe przyjęcie nie przynosi mi konkretnego, lecz, kto wie, czy właśnie tu nie byłoby dobrze pracować? Ale czas iść dalej...

W sąsiedztwie zakładów mięsnych mieści się przedsiębiorstwo jajezarsko-drobiańskie. Dyrektor Roman Gierka przypatruje mi się bacznie i z zaciekawieniem słucha mojego opowiadania. Przerwywa je odpowiedź: „Ogłaszałam się w prasie. Przez trzy miesiące szukał mi głównego księgowego. Niestety, teraz już mamy pracownika, choć nie z wyższym wykształceniem, ale jest”.

Teraz wędruję aż na drugi koniec miasteczka do Obornickich Zakładów Przemysłu Terenowego. Niestety nie zastaję nikogo z kierownictwa. Jakś pracownik wychodzi ze mną na korytarz — w pokój pełno pracowników — i na moje wywody odpowiada głosem nieznającym sprzeciwu: „W tej chwili wszystkie etaty są zajęte, nie możemy Pana zatrudnić, bo chyba nie odpowiada panu etat maszynistki”. Ot, i cała rozmowa. Krótka, rzeczowa, lecz jakże wyczerpująca. Kurczę, dziękuję i wędruję dalej...

Podobnie przebiegały rozmowy z Obornickiej Fabryki Mebli. Henryk Kaliszczak, który po moim dość krótkim wyjaśnieniu powiedział: „Och, kim wyjaśnieniu powiedział: „Och, myślałem, że sprawa jest o wiele poważniejsza. Nie mamy etatów. Potrzebowaliśmy głównego księgowego, ale już ktoś przychodzi. Zresztą, co by pan u nas robił? Ręczymy, co może robić ekonomi-

sta w zakładzie przemysłowym chyba zaważać.”

I znów jestem w banku. Tym razem szczęście bardziej mi dopisuje. Dyrektor Zygmunt Kaszarek jest na miejscu. Na moje pytania, których słucha z zainteresowaniem, odpowiada:

„Dobrze. Ile by pan chciał zarabiać? Co my możemy dać? Powiedzmy na razie 1600 — 1700 zł. Nie wiemy jeszcze, co pan umie. Potem, gdy już poznamy się na dołro, może damy 2200—2700. Prócz tego premie kwartalne w wysokości 30 proc. Możemy również dać mieszkanie. Skromne, bo jeden należnik pokój w oficynie. Jeszcze się pan chce rozszerzyć? Był pan w przedsiębiorstwach. Na nich nie ma co liczyć. Oni bronią się przed ludźmi z wyższym wykształceniem. Kurczowo trzymają się swych stołków. Jak się pan rozłoży, proszę wpaść, porozmawiamy, może uda się coś więcej zrobić. Mam na myśli wynagrodzenie”.

Lista instytucji, które zgłaszają chęć przyjęcia ekonomistów, wyzerpała się. Pozostały jednak wrażenia, od których trudno się uchronić.

*

Dziennikarz już na wstępie zapowiedział, że sytuacja na obornickim rynku pracy jest niezmienne trudna. Zresztą, gdy potem zapytał o to sekretarzy Komitetu Powiatowego PZPR, Jana Nowickiego i Bogdanę Brustę, oraz przewodniczącego PRN Kazimierza Stachowiaka, otrzymał odpowiedź twierdzącą.

Oborniki — to miasto satelita, miasto, w którym wszelkie sprzeczności występują w formie ostrzejszej niż w miasteczkach bardziej samodzielnych. Bliskość Poznania działa tu w dwóch kierunkach. Stolica Wielkopolski ssię z osiedla pracowników niewykwalifikowanych i robotników-fachowców (lepsze place, szybszy awans, możliwości podniesienia kwalifikacji), zaś wypycha niedojrzałych fachowców z wyższym wykształceniem. Stąd na pewno rodzą się niektóre opory, które napotkał reporter.

Na tym jednak nie koniec. Łatwo bowiem zauważyć, że przedsiębiorstwa przemysłowe zareagowały dość dynamicznie na propozycję reportera. W ten czy inny sposób, w tej czy innej formie, odpowiedź zawsze była negatywna. Ale gdy się spojrzy na tę sprawę szerszej, nie będzie się czemu dziwić. Obornicki przemysł — mały i technicznie dość prymitywny — nie ma przed sobą większych perspektyw rozwojowych. Wystarczy tylko wspomnieć, że produkcja całego przemysłu wrośnie w bieżącym pięcioletniu o niewiele ponad 5 proc. Stąd oczywiście wy-

wodzi się przekonanie, że ekonomista jest istotą co najmniej niepotrzebną.

Znamienne są tu słowa dyrektora banku, który bądź co bądź długo już przebywa w tym środowisku i twierdzi, że lek przed utratą stolika przeważa nad racjonalnością śledzenia fachowców do przemysłu. Ci ludzie rzeczywiście będą się przed tym bronić, zwłaszcza że przemysł obornicki jest przecież bardzo dalekim krennym Nowych Miast. Płoczków, czy Turzowców. I — ze swego subiektywnego punktu widzenia — nie są pozbawieni racji.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z radą narodową i bankiem, instytucjami, gdzie reporter przyjął to dużą dozę serdeczności. Jest to o tyle zrozumiałe, że rola tych instytucji w życiu omawianego terenu prawie że z dnia na dzień wzrasta. Bank przejmując wielkie funkcje koordynacyjnych, przekształcając się z urzędu w ważne ogniwo decyzji gospodarczych, czasem o decydującym znaczeniu dla ekonomiki regionu. Wzrost kompetencji wymaga więc sprawniejszego działania, co z kolei jest niemożliwe bez fachowej kadry, naturalnego zaplecza racjonalnego poczynają.

Fodownie, choć w nieco odmienniejszej formie, głód kadr odczuwa obornicka rada narodowa. Powiat stanowi żywy przykład terenu średnio rozwiniętego, gdzie aktywizacja gospodarcza jest nakazem życia. Kulęją przemysł i trochę lepsze, choć bez orlich skrzydeł, rolnictwo znakomicie to obrazują. Należy przypuszczać, że w tych warunkach rada narodowa, nie widząc istotnych motorów rozwoju ze strony przemysłu i w pewnym stopniu — rolnictwa, szuka nowych dróg poprawy sytuacji ekonomicznej. Nowa rada narodowej wprowadza się tu nie tylko i nie głównie do koordynacji zabiegów innych instytucji gospodarczych, lecz także do poszukiwania źródeł wzrostu gospodarczego. Wydaje się, że jedna z możliwości widzieć poprzez samodoskonalenie, czyli, mówiąc inaczej, poprzez przyciągnięcie szerszej rzeszy fachowców, w tym i ekonomistów, pod swe skrzydła. Jest to w tej chwili jeszcze ledwo wyczuwalna tendencja, lecz trzeba sobie zdać sprawę z tego, że uświadomienie sobie tej prawdy może zwiększyć efekt w decydujący sposób.

P. S. Wszystkich rozmówców, którym nie zdążyłem wyjaśnić swej właściwej roli, w tym miejscu serdecznie przepraszam.

Dumping słów

Skąd ludzie mają pieniądze

O d Bugu do Odry i od Tatr do Bałtyku, od ósmej rano do ósmej rano pada wciąż, w milionach wydań, jedno pytanie: „Skąd ludzie to mają pieniądze?”

Zadają je turyści i cudzoziemcy. Zadają je gapie, oglądający eleganckie samochody z polskimi znakami rozpoznawczymi i właściciele eleganckich samochodów, kiedy na szosie mijają inne wozy. Zadają je zaglądnijacy przez szybę do nocnych lokali i ich bywalcy na widok sąsiadnich, zastawionych stolików. Padają one w przepelnionych kurortach i w „Delikatessach”.

Jest to polski cud gospodarczy. Prywatna inicjatywa wedle dokumentów skarbowych zarabia po 1500 zł miesięcznie, i to dokłada do interesu. Podatek wyrównawczy płaci coś sto kilkadziesiąt osób na całe stołeczne miasto Warszawy, „kominy” placowe wyburzono, aferzyści siedzą — a popyt na wszelki luksus rośnie. Na całym świecie im drożej, tym puściej.

W Polsce przeciwnie, im drożej — tym pełniej. Z łatwością można zdobyć miejsce w domku campingowym za 20 zł doba, ale pokój w sopochem Grandzie za 200 zł doba zamawiać trzeba w styczniu, a i to nie bez załącznika. Wobec tego wszystkiego cud w Kanie Galilejskiej jest niewinna igraszka dziecka. Z łatwością wyjaśnia go teologia, ale najcięższe głowy, nabrzmiałe ekonomia, nie próbują się nawet pokusić o wyjaśnienie polskiego ewenementu.

Antynaukowość koncepcji obyczajowej, zawartej w charakterystycznym Polaków powiedzonku: „Zastaw się i postaw się”, jasna jest dla każdego, kto przed pierwszym próbnym pożyczycielu sto złotych. A więc?

Ekonomiści muszą sobie na tym dylemacie polamać zęby, rzecz nie ukladająca się bowiem w żadne prawidłowości. Po prostu sfera bogactwa jest zjawiskiem powstałym z sumy indywidualnych, prawie niepowtarzalnych wypadków. Ile ich jest? Diabli wiedzą, może sto tysięcy. Ale jeśli nawet tylko dziesięć, to owe dziesięć tysięcy rodzin są wszędzie: w „Delikatessach” i „Motozbycie”, Sopotie i warszawskim „Grand Hotelu”, w Watrze i na Riwierze. Poruszają się zaś z taką szybkością i ostentacją, że wszędzie ich pełno — tworzą więc wrażenie tłumów.

No dobrze, ale skąd ludzie mają na to pieniądze?

W łódzkim hotelu „Savoy” jeden stół jest stale zarezerwowany. Co wieczór zajmuje go elegancki, siwy pan w wizytowym ubraniu. Samotnie zjada on kolację z wypitką i odchodzi. Ostatnio zidentyfikowano go w sensie zawodowym. Pan ów żyje z podróżowania. Co rano, mniej niż elegancko ubrany, wsiada do jednego z odjeżdżających z Łodzi pociągów i zjeżdża. Beznogi człowiek w starej wojskowej czapce i bluzie zyskuje powodzenie dzięki temu, że pasażerów podróżujących w kilku europejskich językach, po czym prosi o datki jednocześnie po włosku, angielsku, francusku. Akcent pan ten doskonale w czasie wakacyjnych wrażeń europejskich.

No dobrze. Ale ilu takich żerze? Najwyżej jeden, dwóch na dziesięć tysięcy... szarych dyrektów.

Jedzi po Polsce pan z koncepcją i buduje socjalizm jako prywatny przedsiębiorca od elektryfikacji wsi. Bierze słone zaliczki od Gromad, które nie mają cierpliwości czekać, aż obejmie je plan, i przystępuje do roboty. Coś tam podburzawszy przerywa działalność. To dostał domiar podatku i grozi mu płać, to przytknięto go chwilkowo za jakiś detal, to zjechała komisja i nie daje zezwolenia na dalsze roboty, bo coś tam się kłóci z przepisanymi. Nigdy powodem nawalenia nie jest niesolidność — zawsze się wyżywa. I oto teraz albo chłopci dopłacą, albo światła nie będzie. Jeśli dopłacą — wystąpi nowa siła wyższa. Jeśli nie dopłacą — zaczyna się proces. Ale pan ten na pieniądze, a adwokaci manewrują siłą wyższą. Koncepcji zaś nie można mu odebrać. Czy kantował? Nie. To komisja wstrzymała prace.

Istnieje legalna spółdzielnia. Aktywuje ona nadwyżki produkcyjne fabryk. Tu handel poszukuje konewek, ówdzie zaś zalegają one składy fabryki obrabiarek, która rzuciła się na produkcję uboczną. Spółdzielnia wyszukuje potrzeby i nadwyżki, po czym pośredniczy w transakcjach. Opiewają one na niezłe sumy. Jak to między fabryką a państwowym hurtem. Aktywizator zaś dostaje 8 procent od sumy transakcji, a może kto to wie, w tym przypadku tylko 5. Zaś moźny aktywizator nie musi biegać w poszukiwaniu tych, co chcą sprzedać i tych, co chcą kupić...

No i wreszcie ktoś w Polsce napisał „Siwy wół”, ktoś inny krądkie te miliony, które są kradzione, ktoś inny zrobił owy klasyczny interes butelkowy i — tak ziarno do ziarnka zbiera się kilka tysięcy ludzi z rodzinami.

Skąd ludzie mają pieniądze? Ot, jak to ludzie: z różnych źródeł.

*

Poniżej tych 10 tysięcy rodzin rozpościera się sfera uczciwych zarobków opartych o nieprzystawność. Nie masz bardziej humorystycznej lektury nad urzędowe siatki płac. Zdawałoby się, że wedle zasad regulujących pracę i płace urzędnik ministerstwa zarabia 800 — 2000 zł. Ale nie masz urzędnika niższej tacy. I niewiele zostało naczelników na naczelnikowskich pensjach: istnieje magiczne słowo „ryczałt”, dzięki któremu wyskakuje się z wszelkich siatek.

Skąd ludzie w Polsce mają pieniądze? Z jednego w kraju banku emisyjnego, z Narodowego Banku Polskiego.

KLAKSON

Proces tworzenia Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1962 przebiega nieco inaczej w porównaniu z latami ubiegłymi. Pierwszą cechą szczególną jest dalsze podniesienie roli i znaczenia planów wieloletnich w ogólnym systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Druga cecha — to udoskonalenie elementów pozwalających na lepszą podbudowę zadań i środków dla ich realizacji ustalanych w NPG oraz na lepszą koordynację poszczególnych jego części.

Podniesienie rangi planu wieloletniego wyraża się w tym, że zawarte w Pięcioletnim Planie Rozwoju Gospodarki Narodowej na lata 1961 — 1965 ustalenia, dotyczące przyszłego roku, stanowią podstawową wytyczną dla opracowania projektu NPG we wszystkich jednostkach planujących. Rada Ministrów ustaliła jedynie uzupełniające wytyczne do NPG na 1962 r. w zakresie niektórych elementów planu, które odbiegały nieco od wskaźników planu pięcioletniego dla r. 1962, w związku ze zmianami w sytuacji gospodarczej, spowodowanymi ponadplanową produkcją przemysłową, zwiększoną siłą nabywczą ludności itp.

Osiągnięcie maksymalnie dużej realności założeń rozwoju gospodarki narodowej możliwe jest jedynie wtedy, gdy roczne narodowe plany gospodarcze są zgodne wewnętrznie, zarówno w zakresie zadań planowych, jak i środków dla ich wykonania. Dlatego też w trybie i metodyce planowania na rok 1962 zwrócono szczególną uwagę na opracowania, które dają większe możliwości prawidłowego skoordynowania i zbilansowania założeń planu.

Jednym z elementów mających zapewnić poprawę w tej dziedzinie jest zapewnienie udziału zjednoczeń wiodących w opracowywaniu resortowych i wojewódzkich projektów planów. Tak więc dla zapewnienia właściwej koordynacji branżowej, przedsiębiorstwa objęte zarówno planowaniem centralnym jak i planowaniem terenowym, będą uczestnikami porozumień branżowych, mają obowiązek sukcesywnego przekazywania zjednoczeniom wiodącym podstawowych wskaźników z opracowywanych projektów planów. Wskazniki te dotyczą w szczególności rozwoju techniki, zdolności produkcyjnych, ilości i wartości produkcji, inwestycji, zatrudnienia i funduszu plac oraz zużycia podstawowych surowców i innych materiałów.

Jednostki nadrzędne przedsiębiorstw będących uczestnikami porozumień branżowych będą rozpatrywać wnioski zjednoczeń wiodących i ustosunkowywać się do nich, uwzględniając je w resortowych (wojewódzkich) projektach planów. W przypadku zastrzeżeń, o rozbieżnościach poinformowana będzie Komisja Planowania. O sposobie załatwienia wniosków poinformowane będą również i zjednoczenia wiodące, które mają prawo przedstawiania swego ostatecznego stanowiska ministerstwu nadzorującemu ich działalność oraz Komisji Planowania.

Instrukcja Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o opracowaniu NPG na rok 1962 zawiera również szereg innych ważnych ustaleń.

W dziedzinie przemysłu dokonano ważnego uzupełnienia, polegającego na wyodrębnieniu w planach produkcji przemysłowej na eksport (wg ilości i wartości). Dotyczy to na razie będzie jedynie przemysłu maszynowego. Wyodrębnienie to pozwoli na bardziej precyzyjne skoordynowanie zadań w zakresie eksportu z planem produkcji przemysłu maszynowego i zaopatrzeniem materiałowo-technicznym.

Prócz tego rozszerzono obowiązek rozliczania wartości produkcji towarowej wg głównych kierunków przeznaczenia (eksport, rynek wewnętrzny, zaopatrzenie produkcji) również

i na jednostki objęte planem terenowym.

W zakresie kooperacji przemysłowej, nałożono eksperymentalnie na kilka zjednoczeń przemysłu maszynowego, podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, obowiązek planowania dostaw kooperacyjnych. Dostawy z kooperacji rozliczane będą przede wszystkim w ujęciu wartościowym, jako część składowa wartości produkcji towarowej, liczonej w cenach zbytu. W związku z tym z ogólnej wartości produkcji towarowej będzie się wyodrębniać wartość produkcji towarowej wykonywanej w ramach kooperacji oraz wartość dostaw kooperacyjnych otrzymanych z innych ministerstw i z importu. Obowiązek rozliczania dostaw kooperacyjnych będzie sukcesywnie rozszerzany w latach następnych na pozostałe zjednoczenia. Dopiero wtedy rozliczenie dostaw kooperacyjnych w skali ogólnokrajowej stanie się pomocne przy zestawianiu syntetycznego bilansu produkcji przemysłowej w wyrażeniu wartościowym, jak również może być

celu uporządkowanie sprawy stosowania w planowaniu handlu zagranicznego wskaźników, maksymalnie realnych cen zagranicznych.

W dziedzinie handlu wewnętrznego wprowadzono szczegółowe rozliczanie sprzedaży pozarynkowej przez poszczególne organizacje handlowe, ponieważ dotychczasowa praktyka wykazała, że rozecznanie w zakresie sprzedaży pozarynkowej — zarówno od strony ewidencji jak i planowania — jest niedostateczne.

Ponadto w dziale tym rozszerzono zakres rozliczeń dostaw towarów na potrzeby rynku wewnętrznego, ale jednak nie w okresie sporządzania projektu planu. Dopiero po uchwale NPG na r. 1962 centralne zarządztwo hurtu w zakresie reprezentowanej przez nie branży dokonają szczegółowego rozliczenia dostaw towarów na potrzeby rynku wewnętrznego. Wprowadzenie tego rodzaju szczegółowych rozliczeń dostaw towarów powinno przynieść znaczną poprawę w pracach nad ustalaniem przepływu towarów z produkcji (skupu, importu itd.), aż do detalu.

ministra, a w planie terenowym — prezydium WRN, po zasięgnięciu opinii właściwego terenowego oddziału banku.

Na szczeblu inwestora bezpośredniego wprowadzono zbiorczy plan inwestycyjny przedsiębiorstwa, obejmujący całość nakładów inwestycyjnych, niezależnie od ich kategorii (centralne, zjednoczeń, przedsiębiorstw).

W zakresie budownictwa i rozdziału robót budowlano-montażowych ustalono, że zlecenia na wykonanie robót budowlano-montażowych udzielone będą w 1962 r., w odróżnieniu od innych lat, jednocześnie. Jeżeli chodzi o roboty kontynuowane — ma to nastąpić do sierpnia br. Przy rozpoczęciu inwestycji nowych, zlecenie robót ma nastąpić dopiero po złożeniu przez ministerstwa projektów planów w Komisji Planowania.

Resortowe projekty planów na 1962 r. w zakresie budownictwa opracowywane będą w dwu fazach. W pierwszej fazie resorty-wykonawcy opracują, w oparciu o zało-

Conowego w zasadach opracowania NPG

EDWARD SZYMAŃSKI — MICHAŁ WOLSKI

wykorzystane w celu bliźszego powiązania planu produkcji przemysłowej z planem zatrudnienia i plac — w zakresie umożliwiającej dokonywanie oceny wpływu zmian rozmiarów kooperacji na kształtowanie wydajności pracy.

W dziedzinie rozwoju techniki resortowe projekty planów będą sporządzane i przysyłane Komisji Planowania oraz Komitetowi do Spraw Techniki z miesięcznym wyprzedzeniem w stosunku do pozostałych części projektów planów. Ma to na celu nadanie projektom planów w zakresie rozwoju techniki roli wiodącej w stosunku do pozostałych części planów, dzięki czemu projekty te stanowią będą wyściółką, rzeczową podstawę założeń w zakresie inwestycji, produkcji, zatrudnienia, wydajności pracy oraz kosztów własnych produkcji.

Na podstawie resortowych projektów planów rozwoju techniki Komitet do Spraw Techniki, przy udziale Komitetu do Spraw Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, opracuje zbiorczy projekt planu rozwoju techniki i przedłoży go Komisji Planowania przy Radzie Ministrów w ogólnie obowiązującym terminie, tzn. do dnia 1 września br.

W dziedzinie handlu zagranicznego, przy opracowywaniu projektu planu obrotu towarowego z zagranicą wprowadzono obowiązek stosowania cen zagranicznych, obowiązujących w zawartych kontraktach i przewidywanych dostawach towarów w 1962 r. lub cen rzeczywistych, stosowanych w obrotach towarowych z poszczególnymi krajami w II i III kwartale 1961 r. Ma to na

W dziedzinie inwestycji wprowadzono dalsze uściślenie wprowadzonej od r. 1961 nowej klasyfikacji inwestycji, polegające na:

a) połączeniu w jedną grupę inwestycji jednostek budżetowych i inwestycji instytucji naukowo-badawczych oraz instytucji finansowych;

b) wyodrębnieniu w osobną grupę inwestycji organizacji społecznych, politycznych i zawodowych;

c) wyodrębnieniu w oddzielną grupę tzw. czynów społecznych.

Ponadto „dopuszczono” możliwość przekroczenia — w toku sporządzania projektu planu na r. 1962 — nakładów ustalonych w planie 5-letnim w zakresie niektórych dodatkowych źródeł finansowania inwestycji, a mianowicie z czynów społecznych, dodatkowych środków z SFOS, z funduszu postępu technicznego, z dodatkowego wygospodarowanych środków własnych gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych itp.

W zakresie środków własnych wprowadzono zasadę ich pierwszeństwa — przed inwestycjami o tym samym przeznaczeniu, ale finansowanymi ze środków budżetowych.

Wprowadzono obowiązek zapewnienia pełnego wykonawstwa dla kontynuowanych robót inwestycyjnych. Zadania inwestycyjne nowo rozpoczętym mogą być włączone do projektu planu dopiero po pełnym zapewnieniu wykonawstwa dla robót kontynuowanych. W wyjątkowych przypadkach ograniczenie zakresu robót kontynuowanych może być dokonywane wyłącznie na podstawie decyzji właściwego

za planu 5-letniego (bez zamówień na roboty budowlano-montażowe od inwestorów), projekty planów i złożą je Komisji Planowania w ogólnie obowiązującym terminie tzn. do 1 września br. Projekty te będą zawierać podstawowe wskaźniki planu w zakresie produkcji, zatrudnienia, funduszu plac i kosztów — bez podziału na zjednoczenia oraz przekroje gależowe i wojewódzkie.

W drugiej fazie resorty — wykonawcy opracują szczegółowe, skorygowane plany na podstawie rozdziału robót i złożą je w Komisji Planowania w okresie październik — listopad 1961 r. Plany te będą zawierać również przekroje wg zjednoczeń, gależi oraz wojewódzkich.

W zakresie zatrudnienia i plac — ustalono obowiązek wydzielania w projektach przewidywanego wykonania planu funduszu plac i przeciętnych plac — wszelkiego rodzaju premii wynikających z ponadplanowego wykonania zadań rzeczowych oraz premii za oszczędność, wypłacanych poza skorygowanym funduszem plac.

Wszędzie tam, gdzie istnieje działalność finansowa z funduszu postępu technicznego, wyodrębniono wielkość zatrudnienia i plac finansowanych z tego funduszu.

W zakresie zaopatrzenia materiałowo-technicznego w projektach planów, jak również w bilansach materiałowych i w rozdzielnictwie, wyodrębnione będą te ilości materiałów, które mają służyć zabezpieczeniu produkcji eksportowej.

Pogłębiono również opracowania dotyczące planowania zapasów, głównie w zakresie przyrostu zapa-

Dwie fazy komasacji

DOKONCZENIE ZE STR. 1

stworze (odsetek małych zakładów — a 70%, oznacza przeciętne kilka tysięcy jednostek — jest tego wymownym świadectwem). Warto przypomnieć, że znana (co nie oznacza, że pamietana) Uchwała Rady Ministrów nr 123 z r. 1958 w sprawie nowej struktury państwowego przemysłu kluczowego podkreślała celowość komasacji małych zakładów w większe przedsiębiorstwa. Z nieznanymi bliżej powodów nie kwapiono się jednak — z dość nielicznymi wyjątkami — do przyspieszenia koncentracji. Duże, i niewykorzystane pod tym względem możliwości są zwłaszcza w przemyśle spożywczym, leśnym i drzewnym, drobnym, w niektórych branżach przemysłu lekkiego, w przemyśle ciężkim, materiałach budowlanych. Specjalne pismo obojętne Prezesa Rady Ministrów z połowy ub. roku ponownie zwróciło uwagę na to zagadnienie. Rok bieżący jest więc okresem bardziej energicznego w tej dziedzinie działania.

Z 56... 26 PRZEDSIĘBIORSTW

W resortie przemysłu ciężkiego przewiduje się doprowadzenie do połączenia (jeśli to okaże się możliwe — do końca br.) 148 mniejszych zakładów w 63 przedsiębiorstwa.

4 ŻYCIE GOSPODARSTWA

stwa wielozakładowe. Nie jest to liczbą ostateczną. Może się zmniejszyć lub zwiększyć. Nie ma bardziej traktując te sprawy elastycznie, faktyczną decyzję pozostawiając zjednoczeniom, które najlepiej chyba się orientują, czy konkretnie warunki „delikwentów” pozwalają na komasację. Jest to bowiem operacja dość trudna i skomplikowana nie tylko ze względów ekonomicznych, technicznych i organizacyjnych, i nie tylko z powodu zbliżności w czasie z inną, bardzo ważną akcją — wprowadzania norm technicznych uzasadnionych. Wchodzi tu w grę czynnik ludzki. Komasacja łączy się z przesunięciami etatowymi, stanowi groźbę (przynajmniej w pojęciu niektórych zainteresowanych) pozbawienia stanowiska, „degradacji”. Kwestia ambicji, utraconego — jak niektórzy sądzą — znaczenia. Grają ludzkie charaktery. Te czynniki bynajmniej nie upraszczają sprawy.

Tak więc projekty komasacji są konsultowane — ze zjednoczeniem, radami narodowymi, komitetami partyjnymi, oczywiście — z zainteresowanymi zakładami, z Min. Finansów. W rezultacie z pewnych projektów się rezygnuje, inne przechodzą na dalszy termin, często wywołują się nowe możliwości, nowe koncepcje. W I półroczu br. połączyło się w resortie przemysłu ciężkiego 56 zakładów w 26 przedsiębiorstwa.

Ogólne kryteria komasacji są następujące: łączą się zakłady a) powołane cyklem produkcyjnym, b) powołane kooperacją przemysłową, w której całość lub część zasadniczo wyrobów jednych dostarczana jest innym dla wytworzenia produktu finalnego, c) położone blisko siebie, o takim samym lub podobnym profilu produkcyjnym.

Jakie rezultaty dała obecna akcja łączenia? Co o tym sądzą sami zainteresowani, tj. komasowane przedsiębiorstwa? Powróćmy więc do cytowanych w wstępie trzech gdańskich zakładów, kooperujących ze Stoczną Gdańską.

POLĄCZENIE ZNACZY WZMOCNIENIE

Połączyły się one w kwietniu br. tworząc jedno przedsiębiorstwo pod nazwą: „Hydroster” — Zakłady Urządzeń Okrętowych. Przed połączeniem największym zakładem, o najwyższym poziomie technicznym urządzeń, kadr i produkcji był „Hydroster” (dawniej — Gdańskie Zakłady Mechanizmów Okrętowych „Hydroster”). Posiadał własne zakładowe biuro konstrukcyjne, prototypownie, rozbudowaną narzędziownię, produkującą przyrządy i narzędzia specjalne. Jego produkcją — elektro-hydrauliczne urządzenia sterownicze — zaspokajał w pełni potrzeby naszego przemysłu okrętowego, obecnie zaś częściowo przeznaczana także na eks-

port. Z drugiej strony jednak zakłady nie miały, z powodu braku miejsca żadnych możliwości rozbudowy; tymczasem jego plany produkcyjne w bieżącej 5-letniej gwałtownie rosły. Oba pozostałe zakłady albo podstawowych z technicznego punktu widzenia wydziałów nie posiadały wcale, albo miały je niedostatecznie rozbudowane.

O pewnym upośledzeniu technicznym tych zakładów w stosunku do „Hydrosteru” najlepiej mówi zestawienie porównawcze kadr. Tak więc przed połączeniem „Hydroster” posiadał na ogół 420 pracowników 85 pracowników inżyniersko-technicznych (samych inżynierów — 21), w tym 28 zatrudnionych w ZBK. W Gdańskich Zakładach Sprzętu Okrętowego na 300 pracowników przypadało 36 pracowników inżyniersko-technicznych (inżynierów — 6), w tym 4 w ZBK. W Gdańskiej Fabryce Maszyn i Odlewów na 350 pracowników było 45 pracowników inżyniersko-technicznych (inżynierów — 6), w tym 4 w ZBK. Podczas więc gdy w „Hydrosterze” na 100 pracowników inżynierów i techników przypadało przeszło 20, to w pozostałych — 12 i 13, nie mówiąc już o bardzo słabej obsadzie tak ważnej placówki, jak zakładowe biuro konstrukcyjne.

Jakie korzyści obiecuje sobie w Gdańsku po połączeniu? Konkretnych wyników jeszcze nie ma i być nie może, bo okres zbyt krótki. Można natomiast sprzeczyć

przyszłe efekty, które uzyska się — zdaniem kierownictwa połączonych przedsiębiorstw — ponad wszelką wątpliwość.

Przed wszystkim jest to jednolite kierownictwo administracyjnego, produkcyjnego, technicznego i inwestycyjnego. Stanowi ona źródło wszystkich korzyści produkcyjno-ekonomicznych. Koncentracja inwestycji umożliwi bardziej celowe i efektywne ich prowadzenie, m. in. będzie można wykorzystywać w interesie całego przedsiębiorstwa możliwości rozbudowy w Gdańskich Z-dach Sprzętu Okrętowego. Scentralizowanie kadr technicznych i konstruktorów wraz z centralnym dyspozycją prototypowni, narzędziowni — podniesie ogólny poziom techniczny obu niższych jednostek zakładów i umożliwi im podjęcie poważniejszej konstrukcyjnej i technologicznej produkcji. Dodatkowo będzie w tym kierunku działać ustalenie racjonalnego profilu, możliwość głębszej specjalizacji, a wraz z tym i wewnętrznej kooperacji.

Oczywiście — nastąpiło już zjednoczenie czynności zaopatrzeniowych oraz różnych istotnych dla funkcjonowania przedsiębiorstwa wydziałów, jak planowania, pracy i plac, zatrudnienia, księgowości i finansów. Centralizacja służby remontowej pozwoli lepiej gospodarować kwalifikowaną kadrą robotniczą, zorganizować prawidłową gospodarkę magazynową.

Nowa i wprowadzić w całym przedsiębiorstwie system remontów planowo-zapobiegawczych (o czym przedtem, wskutek rozdrobnienia sil i środków, mowy być nie mogło). To samo dotyczy służby transportowej, gdzie centralna dyspozycja umożliwi racjonalne planowanie przewozów z pominięciem drogich usług PKS.

Tak więc samo tylko połączenie paru mniejszych jednostek w większy organizm gospodarczy, bez żadnych dodatkowych uzupełnień finansowych czy kadrowych — jest równoznaczne ze wzmocnieniem przedsiębiorstwa pod każdym względem. Staje się ono bardziej operatywnie, wyposażone w egzekutywną rzeczową, stanowi bardziej logiczny funkcjonalny mechanizm. I nie należy zrażać się tym, że chwilowo — nawet w skali krajowej — nie wygospodarowano np. żadnych oszczędności etatowych. Byłoby to obecnie trudne przedsięwzięcie. Bo m. in. dzięki temu, że każdy z gdańskich zakładów pozostaje jako wydział na rozrachunku gospodarczym, istnieje potrzeba, obok centralnej księgowości, utrzymania wydziałowych komórek finansowych. To samo dotyczy wielu innych wydziałów, i nie tylko w przedsiębiorstwie „Hydroster”. Nie oszczędności etatowe są zresztą w tej chwili najważniejsze. Chodzi o problem bardziej istotny — o wzrost produktywności przedsiębiorstwa, a więc o wzrost wydajności, o ob-

sów artykułów konsumpcyjnych w przemysle.

W zakresie zaopatrzenia w maszyny i urządzenia techniczne wprowadzono bardzo istotny instrument koordynacji planu w postaci bilansu syntetycznego określającego m. in. pokrycie zapotrzebowania inwestycyjnego oraz eksportu na maszyny i urządzenia techniczne. Bilans ten będzie oparty m. in. na następujących elementach:

- wartość maszyn i urządzeń inwestycyjnych produkcji krajowej,
- wartość importu inwestycyjnego,
- wartość eksportu inwestycyjnego,

d) wartość nakładów inwestycyjnych na zakup maszyn i urządzeń.

Powyższe elementy bilansu syntetycznego opracowane będą w podziale na ważniejsze grupy maszyn i urządzeń.

W zakresie kosztów własnych rozszerzono obowiązek przedstawiania materiałów uzasadniających (w wyrażeniu ilościowym — wartościowym), poziom kosztów surowców i materiałów przy produkcji poszczególnych wyrobów lub grup wyrobów.

Wprowadzono też obowiązek opracowania projektu planu kosztów własnych w zakresie obrotu towarowego zagranicznego. Dotychczas bowiem projekt planu kosztów handlu zagranicznego nie był opracowywany. Z uwagi na to, że w ostatnich latach zagadnienie to nabrało istotnego znaczenia oraz z uwagi na konieczność analizy kosztów zagranicznego obrotu towarowego przy ustalaniu akumulacji dla Ministerstwa Handlu Zagranicznego, uznano za celowe ujęcie tego zagadnienia w ramy planowania.

W zakresie, pozostałych dziedzin gospodarki narodowej nie wprowadzono istotniejszych odchyleń w porównaniu do przepisów z 1961 r.

Przedstawione, ważniejsze zmiany w metodyce planowania na rok 1962 stanowią niepełną jeszcze realizację uchwały Nr 230/60 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 20 lipca 1960 roku w sprawie ogólnych kierunków zmian w metodach planowania na lata 1961 — 1965. W szczególności w planie na rok 1962 nie zostaną w pełni rozwiązane następujące problemy:

- rozszerzenie stosowania wskaźników produkcji czystej lub do niej zbliżonych,
- rozliczenie zdolności produkcyjnych,
- całkowite rozliczenie dostaw w ramach kooperacji.

Rozwiązanie tych zagadnień natrafia na poważne trudności związane z koniecznością zastosowania różnorodnych rozwiązań metodycznych dostosowanych do specyfiki branżowej poszczególnych gałęzi produkcji. Przykładowo metody rozliczenia zdolności produkcyjnych oraz dostaw w ramach kooperacji w przemyśle maszynowym nie mogą być zastosowane w hutnictwie żelaza, czy w przemyśle włókienniczym, a zatem nie mogą być uogólnione. To samo dotyczy również i mierzenia produkcji czystej. Trzeba jednak podkreślić, iż trwają bardzo intensywne prace nad rozwiązaniem tych problemów. Co się tyczy np. metod rozliczenia zdolności produkcyjnych — to opracowano już odrębną instrukcję ogólną, na podstawie której będą opracowywane szczegółowe instrukcje branżowe.

Trudności nastrocza również sprawa rozszerzenia planowania wartości przerobu, jako wskaźnika zbliżonego do wskaźnika produkcji czystej. I w tej dziedzinie trwają również prace i badania przygotowawcze.

Pomimo, że zostało jeszcze szereg spraw nie załatwionych do końca — można ogólnie stwierdzić, że metody i tryb opracowania PGP na 1962 r. stanowią dalszy krok w kierunku usprawnienia metod planowania i zarządzania gospodarką narodową.

EDWARD SZYMAŃSKI
MICHAŁ WOLSKI

niższe koszty wytwarzania. Ta intencja leży u podstaw komasacji. Roczne bilanse przedsiębiorstw wykazują niewątpliwie, przynajmniej częściowo, słusność założeń.

WŁĄCZYĆ NAUKI EKONOMICZNE

W tym miejscu nasuwają się wszelkie pewne „ale...”. Najpierw uwaga merytoryczna, choć chyba nieblatna. Należałoby w planowaniu reorganizacji uwzględnić taką np. okoliczność, że po pierwsze — przedsiębiorstwa muszą być dość wcześniej uprzedzone o tym, co je czeka, aby należycie się do tego przygotować; po wtóre — nie jest korzystne dla żadnej akcji, gdy zbliżają się w czasie, np. akcja łączenia przedsiębiorstw z akcją wprowadzania norm technicznych. Wprowadzenie władze nadziedznej starają się działać elastycznie i nie tu, jak się zapewnia, nie czyni się „na siłę”, ale fakty takich zbliżeń zdarzały się i stanowią dość poważną trudność.

Druga uwaga jest bardziej istotna, bo dotyczy perspektyw aktualnej reorganizacji. Idzie o to, w jakim stopniu akcja łączenia przedsiębiorstw i konkretne decyzje były konsultowane z kompetentnymi placówkami naukowymi. Nie ulega wątpliwości, że konsultacja taka byłaby pożyteczna dla tego rodzaju reformy, dlatego żałować należy, że jej zabrakło. Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że najbardziej kompetentny w tej dziedzinie „Organizm” tonie po uszy w akcji wprowadzania norm technicznych uzasadnionych. Lecz o ile przebiegać trzeba tę okoliczność w od-

DOKONCZENIE ZE STR. I

no z punktu widzenia osiągnięcia niezbędnego poziomu rozwoju kraju, jak i z uwagi na stworzenie przesłanek do dalszego wzrostu dobrobytu ludności. Na dobrą sprawę program inwestycji produkcyjnych należałoby nawet powiększyć o tzw. inwestycje proekspansyjne, bowiem strukturalny deficyt bilansu handlu zagranicznego stał się hamulec rozwoju całej naszej gospodarki narodowej, jak również bariera wzrostu poziomu życia.

Trudno też byłoby zdecydować się na doraźne zahamowanie tempa podniesienia plac realny społeczeństwa. Chociaż, kto wie. Warto byłoby może zbadać, jakie potrzeby silniej występują w społeczeństwie: mieszkaniowe, czy spożycie wzrastającej ilości dóbr konsumpcyjnych. Można być pewnym, że nawet gdyby miały przeważać drugi pogląd, to pozostałe jednak jeszcze bardzo poważna grupa ludzi, dla której nie istnieje żadna inna alternatywa poza potrzebą mieszkania. I z tą grupą trzeba się przede wszystkim liczyć.

Czyż więc nie ma żadnego wyjścia? Czy naprawdę nie można znaleźć skutecznego sposobu dalszego zwiększenia budownictwa mieszkaniowego ponad założenia planowe? Ażeby móc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba rozważyć, co i w jakim stopniu wzrost ten limituje.

A więc przede wszystkim środki finansowe. Wysuwana jest nieraz teza, że ich wzrost w porównaniu do założen planu 5-letniego może zakłócić równowagę rynkową. Wydaje się jednak, że przy prawidłowej polityce mieszkaniowej puszczono w obieg dodatkowe środki pieniężne mogą być wycofane — w każdym razie w dużej części — przez dalsze powiększenie udziału spółdzielczości w budownictwie mieszkaniowym. Wystąpiłby tu więc raczej problem redestybacji dochodu narodowego wewnątrz grupy przeznaczoną na spożycie. Szłoby to jak najbardziej po linii zapoczątkowanej po 1956 roku nowej polityki mieszkaniowej, która przyniosła niebywały rozwój budownictwa ze środków własnych ludności. Poza tym zaś zabieg ten wpłynąłby niewątpliwie korzystnie na zmianę struktury spożycia ludności.

Konsekwentne kontynuowanie takiej polityki wymagałoby oczywiście przyjęcia z dalszą pomocą budownictwu ze „środków własnych ludności”. A więc poprawy zaopatrzenia w materiały budowlane, zrównania z budownictwem państwowym w prawie do zliczania wykonawstwa „działających w kraju” przedsiębiorstwom budowlanym, których potencjał przerobowy jest raczej niewykorzystany, choć aktualnie ograniczony limitem zatrudnienia. Wreszcie, być może, należałoby zezwolić budownictwu ze środków własnych ludności na użyczenie domów o nieco wyższych normach powierzchniowych, aby w ten sposób przyciągnąć lepiej zarabiającą warstwę społeczną do tej formy zaspokajania swoich indywidualnych potrzeb mieszkaniowych.

Nie wydaje się też, aby siła robocza stanowiła czynnik ograniczający wzrost budownictwa mieszkaniowego. Ręk do pracy nam nie brakuje, a na pewno nie będzie ich brakować w najbliższych latach. Stworzenie dalszych miejsc pracy w budownictwie jest też łatwiejsze niż w przemyśle, gdyż wymaga tylko stosunkowo niewielkich inwestycji. Sprawa zaś podwyższenia funduszu plac, wynikającego ze

wzrostu zatrudnienia, może być rozwiązana przez ściągnięcie z rynku ewentualnego przyrostu dochodów ludności w drodze podniesienia udziału spółdzielczości mieszkaniowej w całości budownictwa, czego zresztą po uchwałach VIII Plenum KC PZPR należałoby się spodziewać.

Pozostają materiały budowlane, których niedostateczna ilość mogłaby przeszkodzić w powiększeniu programu budownictwa mieszkaniowego. Ale tutaj sytuacja przedstawia się niejednakowo dla poszczególnych rodzajów materiałów. Nie odczuwamy w zasadzie braku cegły i innych materiałów ściennych, wapna, gipsu a nawet cementu, którego produkcja w bardzo szybkim tempie rośnie.

Wyraźne braki występują natomiast w drewnie, żelazie, rurach, urządzeniach sanitarnych. Nie wydaje się jednak, abyśmy wykorzystali już wszystkie rezerwy, istniejące w tym zakresie. Nie mówiąc już o panującym jeszcze marnotrawstwie materiałowym, które trzeba koniecznie ukrocić, wprowadzając m. in. technicznie uzasadnione normy zużycia, zbyt opornie

standardem wyposażeniowym i maksymalnymi wygodami użytkowników.

Wszystko to w sumie pozwoli na zmniejszenie rozchodu deficytowych materiałów budowlanych i stworzy możliwość powiększenia programu budownictwa mieszkaniowego w ramach istniejących zasobów materiałowych.

Inną możliwością jest dyskusja o dłuższym czasie sprawa budowy domów mieszkalnych o niższym standardzie wyposażenia. Trzeba do niej jednak podchodzić z największą rezerwą, bowiem obniżenie tego standardu w szerszej skali, choć pozwoliłoby zwiększyć rozmiar budownictwa mieszkaniowego bez dodatkowych środków inwestycyjnych, mogłoby pociągnąć za sobą wyraźne ujemne skutki społeczne.

Przed wszystkim należy kłaść nacisk na wykorzystanie istniejących terenów urbanistycznych, które w szeregu miast pozostały wiele do życzenia. Budownictwo mieszkaniowe — jeśli będzie się szybko rozrastać — będzie musiało jednak wejść również na tereny nieurbanizowane, których z wielu względów nie

we takiego budownictwa można by zrekomensować większą działkę, na której mieszkańcy mogliby urządzić ogródek warzywny i owocowy.

Jedno jest jednak pewne. Standard wyposażenia nie może być wszędzie jednakowy. Nie może to być stosowana żadna jednolitość, ani żaden schematyzm. W zależności od warunków miejscowych, od składu socjalnego przyszłych użytkowników, od możliwości wykonawczych — należy projektować rodzaj i wyposażenie domów mieszkalnych.

Trzeba też mieć na względzie, że właśnie na peryferiach wielkich miast żywiłoby się budownictwo dzikie, nie tylko spekulacyjne, ale i pochłaniające nadmierną ilość materiałów, zdobywanych często w sposób nielegalny. Ujęcie tego w ramy gospodarki planowej miałyby niemałe znaczenie.

Ostatnio — po VIII Plenum KC PZPR — podjęto decyzję o obniżeniu na okres przejściowy przydziału powierzchni mieszkaniowej na jedną osobę. Przyczyni się to w pewnym stopniu do szybkiego rozładowania trudności mieszkaniowych u osób znajdujących się w szczególnie ciężkich warunkach mieszkaniowych. Nie rozwiąże jednak problemu mieszkaniowego jako takiego, ani nie obniży średniego zagęszczenia jednej izby mieszkalnej. Problemy te może rozwiązać tylko nowe budownictwo mieszkaniowe.

Dokładniejsza analiza z pewnością ujawni jeszcze więcej czynników, mogących się do tego przyczynić. O taką analizę najbardziej właśnie chodzi.

Problemem dla siebie jest sfera projektowania budownictwa. Wprawdzie w tej dziedzinie dużo zmieniło się na lepsze, gdyż projektanci coraz bardziej udrażniają się do myślenia kategoriąmi ekonomicznymi. Umysły ich zaprzętały teraz nie tylko problemy estetyki rozwiązań architektonicznych i urbanistycznych, ale także zagadnienia ekonomiczne, prowadzące do obniżenia kosztów budownictwa. Trzeba jednak nadadć większą rangę szóstce ekonomicznej w biurach projektowych. Praca ich nie powinna bowiem ograniczać się — jak to się na ogół dzieje obecnie — do ekonomicznego uzasadniania opracowywanych przez architektów projektów, ale do wytyczania źródeł oszczędności, których wykorzystanie pozwoliłoby na szybsze rozwiązanie kwestii mieszkaniowej w Polsce.

S. F.

- 1) Por. Komunikat GUS — ZG nr 25/61.
- 2) Por. np. w nr 21/60 artykuł Stefana Frenka „Budownictwo mieszkaniowe — problem nie tylko gospodarczy”.
- 3) Por. np. artykuł „Czy konieczne są 100 lat”, ZG nr 31/60.

Trubna CZYTELNIKÓW GORSZA PRACA... LEPSZA PŁACA

Zła jakość pieczywa jest od lat przedmiotem narzekania całego społeczeństwa. Nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę, że źródła tego zjawiska są związane z obowiązującym w naszych piekarniach systemem.

Według obowiązującego w piekarniach systemu plac podstawą do ustalenia wysokości zarobków robotników bezpośrednio produkcyjnych jest wielkość wyprodukowanej produkcji w kilogramach chleba. Stawki zasadniczego wynagrodzenia piekarzy wahają się od 2,31 do 5,85 zł za godzinę, przy wykonaniu 100 proc. normy. Obserwując się więc dążenie do stałego przekraczania norm kosztem jakości pieczywa.

Niektóre czynności są w związku z tym wykonywane niedbale lub wręcz pomijane; w szczególności częste są przypadki skracania procesów fermentacyjnych i czasu wypieku chleba. Ma to zważać miejsce w dniach przedświątecznych, w których zapotrzebowanie na pieczywo wzrasta przy ograniczonej zdolności produkcyjnej poszczególnych piekarzy.

Wskutek nieprzestrzegania procesów technologicznych oraz przestarzałych norm pracy przeciętny robotnik w piekarni wykonuje 150 do 200 proc. normy. Warto przy tym nadmienić, że kontrola międzyoperacyjna i wyrobów gotowych powierzona jest brigadziście, których wynagrodzenie uzależnione jest od wykonania normy przez całą brigadę. W tych warunkach brigadziści, będąc zainteresowani głównie w ilości produkcyjnej, nie sprawują odpowiedniej kontroli nad jakością pieczywa.

Oddzielnym zagadnieniem jest stosowanie przez niektóre zakłady przemysłowe piekarniczych premii za przypiek. O wielkości przypieku decyduje jakość surowca. Stosowanie zaś wspomnianej premii powoduje dążenie piekarzy do zwiększenia przypieku, co w konsekwencji ma wpływ na pogorszenie (zwiększenie wilgotności) pieczywa.

Na uwagę zasługuje też zasada wynagradzania piekarzy stosowana na terenie m. st. Warszawy, która została wypracowana w tym zakresie z ogólnego układu zbiorowego z 1958 r. Stosowane przez Warszawskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego stawki plac dla robotników bezpośrednio produkcyjnych nie są zróżnicowane w poszczególnych grupach placowych (brigadziści, piekarze, pomoc piekarzy) w zależności od kwa-

lifikacji i stażu pracy. Przy tych zasadach wynagradzania piekarzy o wysokiej kwalifikacji zawodowych i dużym stażu pracy otrzymują uposażenie w tej samej wysokości jak piekarze o mniejszych kwalifikacjach, zajmujący podobne stanowiska.

Brak zróżnicowania stawek w zależności od wykształcenia i stażu pracy nie sprzyja podnoszeniu kwalifikacji i stabilizacji kadr piekarskich. W konsekwencji np. w Zakładach Przemysłu Piekarniczego Warszawa — Południe w większości piekarzy brak w ogóle fachowców z dyplomami mistrzowskimi.

*

Jednym z istotnych elementów, mających wpływ na nieprawidłowe kształtowanie się plac robotników bezpośrednio produkcyjnych w piekarniach, są nieuporządkowane normy pracy. W zakładach piekarniczych stosowane są przestarzałe normy nie zmieniane z reguły od kilku, a nawet kilkunastu lat. W dodatku są to z reguły normy jednolite, mimo dużego zróżnicowania stopnia mechanizacji prac w poszczególnych zakładach piekarniczych.

Stosowanie bowiem mechanizacji prac w poszczególnych zakładach piekarniczych nie podlegało za sobą niezbędnej zmiany norm pracy. O zdezaktualizowaniu się norm obowiązujących w piekarniach świadczy również i to, że plac dodatkowy (premie za przekroczenie normy, wynagrodzenie za godzinę nadliczbową, dodatkowy nocny itp.) stanowi niejednokrotnie 100 — 150 proc. plac zasadniczego.

W tych warunkach przy różnym stopniu mechanizacji pracy i jednolitych obowiązujących normach robotnicy uzyskują różną wielkość produkcji w tym samym czasie, co znajduje swój wyraz w dużej rozpiętości średnich plac, które w poszczególnych zakładach piekarniczych kształtują się w granicach od 160 do 2300 zł miesięcznie.

*

Okazuje się więc, że poprawa jakości pieczywa wymaga daleko idącego usprawnienia systemu plac i norm w piekarniach. Dla „właścicielniczych” sprawa ta znana jest od wielu lat. Dlatego jednak dotychczas nie doczekała się rozwiązania?

Odpowiedź na to pytanie wymaga wyższego jeszcze „kręgu właścicielniczego”.

K. WILGA

ORZECZNICTWO

ZABEZPIECZENIE WEKSLOWE NA POKRYCIE MANKA

Przedsiębiorstwo Państwowe „Owoco i Warzywa” w Sz. wystąpiło przeciwko Zofii Ch. o zapłatę z weksla, wystawionego i złożonego Przedsiębiorstwu przez T. N. jako zabezpieczenie ewentualnego manka na prowadzonym przez ten punkt sprzedaży. Zofia Ch. podpisała (indosowała) weksel ten in blanco, przy czym odpowiedzialność jej miała dotyczyć umowy, w której T. N. z powodowym Przedsiębiorstwem w okresie wzięcia weksla gwarantowało.

Po wygaśnięciu zawartej umowy przez upływ czasu, na jaki była zawarta, Przedsiębiorstwo zawarło z T. N. dalsze umowy i za jego wiedzą zatrzymało na zabezpieczenie powyższy weksel podpisany przez Zofię Ch., nie żądając od niej ponownego potwierdzenia jej odpowiedzialności wekslowej także na dalsze umowy.

Gdy przy trzeciej umowie na stosku prowadzonym przez T. N. rzeczywiście powstało manko, Przedsiębiorstwo wypełniło weksel i zażądało zapłaty z niego m. in. od Zofii Ch.

Sprawa była dwukrotnie przedmiotem rozpoznania Sądu Wojewódzkiego w Sz. i Sądu Najwyższego.

Ostatecznie Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 9 listopada 1960 r. nr 4 CR 910/59 zajął następujące stanowisko:

Zabezpieczenie wekslowe, udzielone przedsiębiorstwu w celu pokrycia manka, które może powstać z niewykonania lub nienależytego wykonania umowy o prowadzenie punktu sprzedaży, wygasa z upływem okresu, na który umowa została zawarta, jeżeli w okresie tym manka nie było.

Jeżeli kontrahent tego przedsiębiorstwa zawarł z przedsiębiorstwem umowę o prowadzenie punktu sprzedaży na okres następny i zwrócił się na „o. b. udzielone poprzednio zabezpieczenie z weksla in blanco rozciągało się także na nową umowę, to przedsiębiorstwo dopuszcza się rażącego naruszenia staranności wymaganej w uczciwym obrocie, gdy nie żąda wyrażenia przez innych zobowiązanych z tego weksla przewidzianego w nowej umowie zgody (pisemnej deklaracji) — na takie użycie weksla.

W uzasadnieniu orzeczenia Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(.) Powódowe przedsiębiorstwo wiedziało, że zabezpieczenie to było udzielone dla wierzytelności mogącej powstać z umowy weksla gwarantującego, Powódowe przedsiębiorstwo nie twierdziło też, by po wygaśnięciu tej umowy zawarło z N. nowe porozumienie; dotychczas zabezpieczenia wekslowe. Gdyby nawet zawarło je i gdyby w ramach tego porozumienia N. oświadczył, że weksel poprzednio złożony dla zabezpieczenia pokrycia ewentualnego manka mogącego powstać w okresie obowiązywania poprzedniej umowy ma służyć następnie na zabezpieczenie pokrycia ewentualnego manka, jeżeliby je ujawniono w czasie obowiązywania następnych umów, to wówczas powódowe przedsiębiorstwo powinno było podjąć kroki zmierzające do ustalenia, czy pozwana, która przez podpisanie weksla in blanco przyjęła odpowiedzialność za pokrycie manka mogącego powstać w okresie obowiązywania poprzedniej umowy, wyrażała zgodę na takie rozszerzenie swej odpowiedzialności, stanowiącej w istocie zaciągnięcie odrębnego zobowiązania.”

Brak jest bowiem podstaw zwołania do domniemania wyrażenia tej zgody już przez samo podpisanie przez pozwana weksla in blanco. W braku zaś ku temu podstaw szczególnych, a takich nie przystożycie nowodowe przedsiębiorstwo, niepodobna przyjąć, by wedle woli pozwanej weksel miał zabezpieczać przyszłe pretensje przedsiębiorstwa względem N. jakie by wynikały z prowadzenia przez niego na podstawie, nie istniejących jeszcze umów, straganu w czasie nie dającym się ograniczyć na przyszłość. W tych okolicznościach uzupełnienie przez powódowe przedsiębiorstwo weksla, mimo że pozwana nie zgodziła się na ponowne, odrębne użycie tego weksla, na zabezpieczenie wierzytelności z innej, odrębnej umowy, należało uznać za dokonane wbrew porozumieniu, zawartemu przez powódowe przedsiębiorstwo z N. co do uzupełnienia tego weksla przy jego wzięciu. W tych okolicznościach takie wypełnienie przez powódowe przedsiębiorstwo weksla należało nadto uznać za dokonane z rażącym naruszeniem obowiązku dołożenia staranności, wymaganej w uczciwym obrocie w danym stosunku prawnym. Według bowiem ustaleń Sądu Wojewódzkiego trzecia z kolei umowa o prowadzenie straganu, w czasie obowiązywania której manko powstało, przewidywała złożenie weksla gwarantującego wraz z pisemną deklaracją podpisaną na nim osobą, co do zakresu ich odpowiedzialności wekslowej.

Niezłożenie tej deklaracji nie podważa ważności zobowiązania wekslowego pozwanej, która indosowała weksel in blanco, lecz z uwagi na nieopuszczenie weksla w obieg uzasadnia pozbawienie wobec niej skuteczności weksla z uwagi na udo-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARSTWA

wodnienie, że został on wypelniony przez powodowe przedsiębiorstwo w sposób rażąco niedbale wbrew porozumieniu, dotyczącemu uzupełnienia weksla. Dla ustalenia osnowy tego porozumienia ma znaczenie treść — przewidywanej w umowie a nie złożonej przez pozwana jako indosanta weksla gwarancyjnego in blanco — deklaracji o zakresie odpowiedzialności pozwanej. Powodowe przedsiębiorstwo mogło bowiem uzupełnić weksel w granicach określonych w umowie dla odpowiedzialności pozwanej, która w myśl umowy miała właśnie w pisemnej deklaracji udokumentować zakres swego zobowiązania z weksla gwarancyjnego. W razie zwrotu się przez powodowe przedsiębiorstwo do pozwanej o podpisanie deklaracji, upoważniającej przedsiębiorstwo do uzupełnienia weksla na zabezpieczenie wiarytelności o pokrycie manka z trzeciej z kolei umowy dotyczącej prowadzenia straganu — w świetle ustaleń Sądu Wojewódzkiego — okazałoby się, że ta wiarytelność nie jest objęta zacięgnięciem przez pozwana zobowiązaniem. Wyszłoby bowiem na jaw, że w okresie prowadzenia przez N. straganu w grudniu 1953 r., tj. w okresie obowiązywania pierwszej umowy, na zabezpieczenie roszczeń, z której N. złożył weksel in blanco, manka nie było, że zatem wymienione zobowiązanie wekslowe porwane stało się bezprzedmiotowe i że wobec powodowego przedsiębiorstwa nie wyrażała ona zgody na ponowne użycie indosowanego przez nią in blanco weksla na zabezpieczenie roszczeń z innej umowy. Powyższa udowodniona obrona pozwanej wobec powodowego przedsiębiorstwa jest skuteczną, gdyż stwierdza, że powodowe przedsiębiorstwo dopuszczało się rażącego niedbalstwa, wypełniło względem pozwanej weksel wbrew porozumieniu dotyczącemu jego uzupełnienia (...). Uzasadnia to z mocy art. 386 k.p.c. zmianę zasądzonych wyroku przez uchylene w myśl art. 461 k.p.c. co do pozwanej wekslowego nakazu zapłaty i oddalenie co do niej powództwa".

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

STATUT PRZEDSIĘBIORSTWA „POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE”

Rada Ministrów uchwałą nr 189 z dnia 26 maja 1961 r. (Monitor Polski Nr 47, poz. 210) nadała przedsiębiorstwu „Polskie Koleje Państwowe” statut organizacyjny, ogłoszony jako załącznik do powyższej uchwały.

W statucie ustalone zostały m. in.: szczegółowy zakres działania PKP, zasady organizacji strukturalnej i systemu zarządzania w PKP, wreszcie zasady gospodarki finansowej PKP.

Minister Komunikacji reprezentuje PKP na zewnątrz jako całość i sprawuje zwierzchnie kierownictwo PKP przez właściwe komórki organizacyjne Ministerstwa Komunikacji.

Sieć kolei, znajdująca się w eksploatacji PKP dzieli się na 9 okręgów kolei państwowych, zarządzanych przez Dyrekcje Okręgowe Kolei Państwowych, będące na pełnym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym.

Działalność gospodarczą PKP prowadzona jest na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego w ramach narodowych planów gospodarczych.

ZASADY I TRYB ROZLICZEN PRZEDSIĘBIORSTWA GOSPODARKI KOMUNALNEJ Z BUDŻETAMI TERENOWYMI

Minister Finansów zarządzeniem z dnia 15 maja 1961 r. (Monitor Polski Nr 43, poz. 197) ustalił szczegółowe zasady i tryb rozliczeń przedsiębiorstw gospodarki komunalnej z budżetami terenowymi z tytułu wpłat zysku dopłat budżetowych oraz dokonywania odpisów na fundusze: rozwoju, rezerwow i inwestycyjno-remontowy.

Zarządzenie otrzymało wstępną moc obowiązującą od 1 stycznia 1961 r.

ODLEGŁOŚĆ PRZEWÓZU W CIĘŻAROWYM TRANSPORCIE SAMOCHODOWYM

ZAKRES WYKORZYSTANIA PRÓŻNYCH PRZEBIEGÓW POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

Zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 10 czerwca 1961 r. (Monitor Polski Nr 48, poz. 216) określiło szczegółowo: 1) odległość (granice) przewozu w ciężarowym transporcie samochodowym, jak też 2) jazdy samochodowe, nie podlegające przepisom o wykorzystaniu próżnych przebiegów.

Jako załącznik do zarządzenia ogłoszone zostały m. in. Wytyczne w sprawie udzielania zezwoleń na przekraczanie dozwolonych odległości przewozu w ciężarowym transporcie samochodowym.

Zarządzenie nie narusza przepisów w sprawie zezwoleń na publiczny transport drogowy.

Nowe przepisy wejdą w życie 22 lipca 1961 r.

Opracował

JÓZEF ZIELŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

ostatnio wiele się mówi i pisze na temat osiągnięć produkcyjnych i poprawy rentowności państwowych gospodarstw rolnych. Rok gospodarczy 1960/61 PGR zamknął po raz pierwszy w swej historii zyskiem w skali krajowej w wysokości około 300 mln złotych. Jeśli porównać wyniki finansowe w roku bieżącym z rokiem 1956, w którym PGR były najbardziej deficytowe, to poprawa wynosi ok. 5 mld zł.

Tak duża poprawa wyników finansowych stała się możliwa przede wszystkim dzięki wzrostowi produkcji, osiągnięciu po wprowadzeniu zmian w systemie organizacji i zarządzania PGR. Produkcja globalna w ciągu ubiegłego pięcioletnia wzrosła w PGR o 10,3%, w tym produkcja zwierzęca o 18,7%, a produkcja roślinna o 7,2%. (Przypomnijmy, że produkcja całego rolnictwa wzrosła w tym czasie o prawie 20%, a średni roczny przyrost wyniósł 3,7%, podczas gdy w PGR ok. 2%).

Podwyższenie cen zbytu na produkty rolne sprzedawane przez PGR do poziomu cen chłopskich dostaw ponadobowiązkowych, przy równoczesnym wprowadzeniu dopłat budżetowych do cen sprzedaży niektórych produktów i działań produkcji, oraz zastosowanie różnych ulg finansowych, jak ulgowe oprocentowanie kredytów bankowych (2%), ulgowa stawka ubezpieczeń społecznych (10%) itp. polepszyło sytuację finansową PGR, niezależnie od wysiłku gospodarstw i ich załóg.

Należy zwrócić uwagę, że PGR koncentrują się na ziemiach zachodnich i północnych, na których znajduje się ok. 70% ich areal. Mają one tam znacznie gorsze warunki produkcyjne niż PGR w Polsce centralnej oraz szczególnie trudne warunki organizacyjne i kadrowe. Wyniki produkcyjne i ekonomiczne tych gospodarstw oceniają przeciętne krajowe wyniki PGR. Bardzo niski poziom produkcji wykazują też południowe tereny woj. lubelskiego i podgórskie gospodarstwa woj. rzeszowskiego.

Poziom gospodarki PGR na terenach Ziemi Zachodnich zobrazować można wartością produkcji towarowej na 100 ha użytków rolnych. W skali wszystkich Zjednoczeń PGR wyniosła ona w 1959/60 r. 320 tys. zł, w tym: w woj. koszalińskim tylko 209 tys. zł, w szczecińskim — 232 tys. zł, podczas gdy woj. łódzkie uzyskało 914 tys. zł, warszawskie — 616 tys. zł, bydgoskie i poznańskie po ok. 500 tys. zł.

	CSRS	NRD	Polska
pszenica q/ha	23,0	33,5	16,5
żyto q/ha	18,2	23,0	14,6
ziemniaki q/ha	90,2	137,3	115,0
mleko l/szt.	2139,0	3167,0	2488,0
stan bydła na 100 ha	45,0	61,4	27,5
w tym krowy	19,8	19,4	14,5
świnie na 100 ha	92,9	150,0	23,3

Biorąc pod uwagę poważne rezerwy produkcyjne PGR, zakłada się dla nich w bieżącym planie pięcioletnim znacznie szybsze niż dotychczas tempo wzrostu produkcji. W ciągu lat 1961—65 produkcja rolna ma wzrosnąć (w proc.):

Produkcja	Cenę	Gospodarka	PGR
Globalna	22,2	20,5	38,7
Roślinna	16,5	15,3	27,8
Zwierzęca	20,9	25,4	55,1

Dla zrealizowania tych założeń przewiduje się m. in. kompleksową w zasadzie mechanizację prac polowych, wydawnictwo rozszerzenia bazy paszowej przy zwiększonych dostawach mieszanek paszowych, wprowadzenie nowoczesnych metod hodowli trzody chlewnej w oparciu o tuczarnie typu półprzemysłowego oraz znaczne nakłady inwestycyjne w budownictwie gospodarskim.

*

Na tle założeń planów produkcyjnych przewiduje się w najbliższych latach znaczną poprawę wyników finansowych PGR. Coroczny przy-

rost zysków w tym okresie szacuje się na ok. 400 mln zł, a zysk w 1965 r. ma wynieść 1,8 mld zł. Ten pozornie wysoki poziom zysków nie zapewni jednak PGR jako całości osiągnięcia takiej rentowności, która umożliwiłaby pokrycie co najmniej nakładów produkcyjnych z dochodów własnych i odwrócenie zużytych w procesie produkcji środków trwałych. (Nie bierzemy tu pod uwagę potrzeby wygospodarowania środków na reprodukcję rozszerzenia i środków na fundusz zakładowy dla załogi). PGR korzystają bowiem ze znacznych dopłat budżetowych, a ich koszty są poważnie zaniżone, nie reprezentują rzeczywistego poziomu kosztów produkcji. Wskutek tego wynik finansowy nie jest w PGR obiektywnym miernikiem poziomu rentowności.

Dopłaty z budżetu, wpływające na wzrost dochodów i zmniejszenie wydatków PGR, wynoszą ponad 1 mld zł rocznie. Część tych dopłat przeznaczona jest na pokrycie

ty do nowo przejmowanych do zagospodarowania przez PGR gruntów.

Wydaje się, że ze względu na funkcje i zadania PGR w naszym rolnictwie oraz ich finansową sytuację dopłaty z budżetu można by jeszcze przez jakiś czas utrzymywać, zwłaszcza że część z nich jest z wielu względów uzasadniona. Jak wykazuje praktyka, niektóre dopłaty spełniają pozytywną rolę w rozwoju określonych działów produkcji. Część jednak dopłat zatraciła całkowicie swój sens, bądź nie znajduje w ogóle ekonomicznego uzasadnienia, np. dopłaty do zakupu paliwa płynnego, do cen materiałów zaopatrzeniowych, na utrzymanie administracji itp. Dopłaty tego rodzaju działają negatywnie, nie sprzyjają oszczędnej gospodarce materiałowej i pożądanym zmianom struktury zużycia materiałów — dzieje sztucznie zwiększają dochody gospodarstw. Należałoby je więc bezwzględnie zlikwidować.

Sytuacja finansowa PGR

ROMUALD HARASIMOWICZ



zwiększonych kosztów PGR w związku z wykonywaniem przez nie funkcji o charakterze ogólnoroślnym (w zakresie nasienictwa, hodowli zarodowej, przygotowywania fachowych kadr dla rolnictwa [stażysty]), bądź też na takie cele, które w całej gospodarce narodowej finansowane są z budżetu, np. urządzenia socjalne. Część dopłat ma charakter bezpośrednio produkcyjny. Są to dopłaty do cen zbytu i niektórych działań produkcji, np. do sprzedaży zbóż, do zwiększonej w stosunku do ub. r. sprzedaży mleka, żywca wolowego, wieprzowiny i baraniny, do zwiększonego w porównaniu z ub. r. pogłowia krów, jałowizny, macior i in. Ponadto wreszcie dotacje udzielane są w formie dopłat do cen materiałów zaopatrzeniowych, np. do paliwa płynnego, materiałów do remontów bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

ty do nowo przejmowanych do zagospodarowania przez PGR gruntów. Na zniekształcenie sytuacji finansowej PGR istotny wpływ wywiera zanizony rachunek kosztów z tytułu ulg finansowych oraz zanizonych odpisów amortyzacyjnych. Szczególne i wielostronne znaczenie dla gospodarki PGR ma problem amortyzacji. Powszechna inwentaryzacja środków trwałych wykazała, że amortyzacja w PGR powinna być trzykrotnie wyższa niż dotychczas. Obecna bowiem amortyzacja wystarcza zaledwie na sfinansowanie nakładów związanych z kapitalnymi remontami. W tej sytuacji nie zapewnia się odnowienia środków trwałych z wygospodarowanych przez PGR środków. Dlatego też inwestycje w PGR są w zasadzie finansowane w całości z dotacji budżetowych (rocznie około 3 mld zł).

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

ty do nowo przejmowanych do zagospodarowania przez PGR gruntów. Na zniekształcenie sytuacji finansowej PGR istotny wpływ wywiera zanizony rachunek kosztów z tytułu ulg finansowych oraz zanizonych odpisów amortyzacyjnych. Szczególne i wielostronne znaczenie dla gospodarki PGR ma problem amortyzacji. Powszechna inwentaryzacja środków trwałych wykazała, że amortyzacja w PGR powinna być trzykrotnie wyższa niż dotychczas. Obecna bowiem amortyzacja wystarcza zaledwie na sfinansowanie nakładów związanych z kapitalnymi remontami. W tej sytuacji nie zapewnia się odnowienia środków trwałych z wygospodarowanych przez PGR środków. Dlatego też inwestycje w PGR są w zasadzie finansowane w całości z dotacji budżetowych (rocznie około 3 mld zł).

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

ty do nowo przejmowanych do zagospodarowania przez PGR gruntów. Na zniekształcenie sytuacji finansowej PGR istotny wpływ wywiera zanizony rachunek kosztów z tytułu ulg finansowych oraz zanizonych odpisów amortyzacyjnych. Szczególne i wielostronne znaczenie dla gospodarki PGR ma problem amortyzacji. Powszechna inwentaryzacja środków trwałych wykazała, że amortyzacja w PGR powinna być trzykrotnie wyższa niż dotychczas. Obecna bowiem amortyzacja wystarcza zaledwie na sfinansowanie nakładów związanych z kapitalnymi remontami. W tej sytuacji nie zapewnia się odnowienia środków trwałych z wygospodarowanych przez PGR środków. Dlatego też inwestycje w PGR są w zasadzie finansowane w całości z dotacji budżetowych (rocznie około 3 mld zł).

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

Sytuacja ta wywiera szczególnie ujemny wpływ na gospodarkę środków bieżących itp. oraz przeznaczane są na utrzymanie Zjednoczeń PGR. W bieżącym roku gospodarstwa wprowadzono ponadto dopła-

POLEMIKI • Dyskusje • POLEMIKI • Dyskusje

Autobus nie zastąpi a u t a

W związku z artykułem Aleksandra Rostockiego w nr 35 „ZG” pt. „Auto czy autobus” pozwalam sobie podzielić się następującymi uwagami.

Mimo niewątpliwie frapującego tematu, w treści artykułu odczuwa się brak materiału źródłowego, który by naświetlił sposób i zakres użytkowania samochodu osobowego w naszym kraju i w krajach kapitalistycznych, w których, według autora, samochód używany jest do celów zarobkowych, w sensie pomocniczym. Na pewno byłoby interesujące dokonanie porównania, jaki procent tych samochodów służy rzeczywiście do pomocy w pracy zarobkowej, a jaki do celów przyjemnościowych itp. Byłoby również ciekawe wykazanie typu turystyczno-przemysłowego. Na pewno jesteśmy obecnie jeszcze biedniejsi niż wysoko przemysłowa Czechosłowacja, jednak, przynajmniej w perspektywie, obraz stylu życia i zakres konsumpcji powinien być wspólny obu krajom.

Odniosłem wrażenie, że autor chce „na siłę” przekonać czytelnika, iż pragnie-

nia wielu osób w naszym kraju są wynikiem niewłaściwego zapamiętania na obecną sytuację w krajach zachodnich, że jest to sprawa snobizmu czy nieuzasadnionej mody, z jego wywodów wynika jasno, że w naszym kraju użytkownikami samochodów osobowych byłyby tylko swoiście pojęta elita społeczna, jak lekarze, artyści, dziennikarze (tu chyba ułkon autor), czy sportowcy. Wszystkim pozostałym autor zaleca motorowery oraz stare poczyne rowerki, jako uniwersalny środek lokomocji dla ludu pracującego miast i wsi.

Według mojej oceny, znaczna liczba użytkowników samochodów osobowych w naszym kraju stała się ich posiadaczami na podstawie nieuzupełnienia zidentyfikowanych źródeł materialnych, po ujawnieniu których ta grupa ludzi stałaby się z miejsca klientami władz finansowych, a nawet prokuratorskich. Nie chcę przez to nikogo oskarżać, lecz pragnę zwrócić uwagę, że ta sytuacja powoduje, iż w naszym społeczeństwie wytworzyła się psychiza „kanau”, iż na każdego posiadacza samochodu, usługującego uzasadnionej drogi jego nabytą (i samochodowi), patrz z przyziębieniem, oka.

Wartość pojazdu jednośladowego w rodzaju motocykla „Junak” dla potrzeb szerokiego mas jest dość ograniczona. Motocykl taki pochłania i dużo metalu, i w eksploatacji sporo paliwa, bo w granicach nowoczesnego malolitrażowe-

go samochodu. Najlepszy zaś nawet motocykl czy skuter, zwłaszcza w naszym klimacie i wobec jego pojemności oraz bezpieczeństwa jazdy itd., nie zastąpi najmniejszego nawet samochodu. Dlatego jestem zdania, że powinno się rozróżnić produkcję samochodu na prawdę popularnego, ekonomicznego (w miarę możliwości z mas plastycznych z powodzeniem zastępujących metal). Samochód taki nie musi mieć tzw. „wystroju” i nawet obecna „Syrta” jest pod tym względem za bogata. Bardziej zbliżony do takich założeń jest niemiecki „Trabant”, prawnik „Dekawijk”.

Zapotrzebowanie rynku wiejskiego jest również inne. Uważam, iż w miejscach obecnych motocykli i wobec celowego likwidowania pogłowia koni, potrzebny jest na wsi popularny pojazd samochodowy, mogący być w pewnym zakresie środkiem transportu i lokomocji osobowej.

Przedstawiając powyższe uwagi mam nadzieję, że odpowiednie czynniki polityczno-gospodarcze będą się kierowały nie teżami autora, lecz innymi zasadami, choćby takimi, jakie przyjął w CSRS i w Związku Radzieckim, gdzie każdy kolchoznik, robotnik i w ogóle człowiek pracy może drogą oszczędności stać się posiadaczem malolitrażowego samochodu (np. rozwój produkcji „Zaporożca”). Zresztą sam autor, o ile mi wiadomo, nie bardzo zawierza rowerowi, jeżdżąc od wielu lat samochodem. Niezależnie jednak od akcentów osobistych uważam, że teza — auto czy autobus — jest nie do przyjęcia i przypomina ultimatum: albo autobusem, albo nie. Trudność w tym, że autobus nie może zastąpić osobistego środka lokomocji, czego najlepszym przykładem jest masowe zainteresowanie motocyklami... i samochodami.

ALEKSANDER KOZŁOWSKI

micznego rachunku efektywności nowych inwestycji.

Ze względu na gospodarkę inwestycyjną i prawidłowy rachunek kosztów należałoby szybko rozwiązać problem amortyzacji, a mianowicie obciążać koszty PGR pełną amortyzacją i stworzyć w ten sposób warunki do dokonywania inwestycji ze środków własnych. Wiąże się to jednak z ogólną sytuacją finansową PGR, a zwłaszcza z ich poziomem rentowności i nabytymi prawami załóg do funduszu zakładowego.

Gdyby urealnić rachunek kosztów PGR poprzez zastosowanie prawidłowych odpisów amortyzacyjnych i zlikwidować nie znajdujące uzasadnienia dopłaty z budżetu — okazałoby się, że PGR jako całość, przy zakładanym poziomie wyników finansowych, byłaby do końca bieżącego planu 5-letniego deficytowe. Znaczna większość gospodarstw utraciłaby w ten sposób nabyte już prawa do tworzenia funduszu zakładowego. Na pewno nie jest rzeczą słuszną doprowadzanie do wtórnej deficytowości PGR. Nie byłoby również wskazane wytrącanie tak poważnego bodźca, jakim jest fundusz zakładowy, który odgrywa jak dotychczas pozytywną rolę w

osiągnięciu lepszych wyników ekonomicznych przez załogi gospodarstw. Mimo tych zastrzeżeń należałoby jednak chyba zdecydować się na uporządkowanie gospodarki finansowej PGR, w szczególności zaś urealnić koszty i stworzyć warunki dla kontroli celowości administracyjnej nakładów inwestycyjnych. Można by to osiągnąć jedynie w drodze stworzenia systemu bodźców typu ekonomicznego.

Wydaje się, że najbardziej słusznym rozwiązaniem leży w przejściu na finansowanie inwestycji „odtworzeniowych” w pełni ze środków własnych PGR i kredytów bankowych. W zakresie reprodukcji rozszerzonej środków trwałych nadal należałoby zapewnić PGR środki z budżetu. Przeniesienie decyzji i materialnej odpowiedzialności za podstawową masę inwestycji na poszczególne gospodarstwa zmusiłoby je nie tylko do racjonalnej gospodarki posiadanymi środkami trwałymi, ale także do przeprowadzania ekono-

ZAKŁADY CHEMICZNE w BYDGOSZCZY
Bydgoszcz, ul. Hutnicza 1,
tel. 28-10 wewn. 480
Dział Zbytu
Adres telegraf.:
ZACHEM BYDGOSZCZ
Ofertują do sprzedaży:



SMOLE POFENOLOWA

produkt służący do produkcji kleju typu fenolowoformaldehydowego.

Cena zbytu franco stacja odbiorcza zł 3000.— za 1 tonę.

Opakowanie: beczki metalowe, á 200 kg netto. Blizszych informacji udziela oraz zamówienia przyjmuje Dział Zbytu Zakładów.

B-22-2119

USA i ich południowi sąsiedzi



Gleida nowojorska — Każda zmiana polityczna w Ameryce Łacińskiej znajduje tu, natchnionym odbicie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ówczesny podsekretarz stanu do spraw gospodarczych, a obecny minister finansów, Douglas Dillon, przedstawił szkic nowego programu, w którym uznano konieczność podniesienia roli funduszy publicznych w pomocy udzielanej republikom południowoamerykańskim oraz wskazano na potrzebę następujących posunięć:

- uzdrowienie i zmodernizowanie struktury rolnictwa;
- polepszenie sytuacji mieszkaniowej ludności wiejskiej i miejskiej;
- usprawnienie systemu szkolnictwa ogólnego i zawodowego;
- poprawa opieki zdrowotnej i warunków sanitarnych;
- mobilizacja zasobów gospodarczych wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej;
- zorganizowanie współpracy nad wykorzystaniem tych zasobów w skali całego półkontynentu.

Dezyderaty te zostały zamieszczone w tzw. akcie bogocim, który na zakończenie obrad uchwaliłi wszyscy uczestnicy konferencji, z wyjątkiem Kuby. Konferencja, w której nie brała udziału jedynie Republika Dominikańska, postanowiła utworzyć Interamerykański Fundusz Rozwoju Społecznego, przy czym zatwierdzono przez Kongres USA sumę pół miliarda dolarów miała być przekazana właśnie temu Funduszu.

Dillon scharakteryzował program wytyczony na konferencji w Bogocie jako „atak na niedzę, ignorancję i niesprawiedliwość społeczną”. W porównaniu z dawną polityką postanowienia aktu bogociego wnosiły pewną zmianę i wskazywały na to, że nawet poprzednia administracja republikańska pod koniec swych rządów zaczęła rozumieć konieczność spojrzenia nowymi oczami na kompleks zagadnień południowoamerykańskich.

Z drugiej strony suma 500 mln dolarów, jaką Stany Zjednoczone zdecydowały się wyasygnować z funduszy publicznych na zapoczątkowanie dzieła reform w Ameryce Łacińskiej, może wydawać się bardzo niską w zestawieniu z olbrzymimi potrzebami półkontynentu. Według dość powszechnie panującej wśród ekspertów USA opinii, nadmierne zastrzyki pieniężne dla krajów południowoamerykańskich nie przyniosłyby zamierzonych rezultatów, a w istniejących warunkach jeszcze bardziej zaostrzyłyby niebezpieczeństwo inflacji.

„Najpierw reformy, potem pieniądze” — oto zasada, którą głoszą amerykańscy ekonomiści specjalizujący się w problemach południowych sąsiadów.

Nie odmawiając pewnej dozy słuszności tej zasadzie, należy stwierdzić, że jest ona bardzo wygodna dla USA, ponieważ z góry niejako rozgrzesza z powściągliwością w udzielaniu pomocy finansowej krajom półkontynentu, a dla każdego jest jasne, że proces reform w tym sensie, w jakim wyobrażają go sobie „jankesi”, wymaga nie tylko wielkich nakładów pieniężnych, lecz również i czasu. W ten sposób Stany Zjednoczone chcą rozłożyć kontrolę nad przebiegiem reform, a jednocześnie nie dopuścić do ich zbyt szybkiego tempa, które mogłoby doprowadzić do radykalizmu niebezpiecznego dla systemu kapitalistycznego.

Doświadczenie zresztą uczy, że Amerykanie chętnie „otwierają mieśnek” tam wszędzie, gdzie widzą w tym bezpośredni interes.

Wydaje się, że w przypadku Ameryki Łacińskiej nie limity finansowe projektowanej pomocy, lecz co innego stanowi istotną trudność. Chodzi właśnie o kierunek i granice reform — o utrzymanie ich w takich ramach, żeby nie zagrażały interesom politycznym i ekonomicznym USA, a z drugiej strony, żeby umocniły pozycję przychylnych Stanom Zjednoczonym warstw burżuazji przyczyniając się do rozładowania napiętej sytuacji społecznej i gospodarczej, złagodzenia nastrojów buntu i przeciwdziałania wpływom ideologicznym komunizmu czy castroizmu.

PROGRAM KENNEDY'EGO

Szeroki rozgłos wzbudził dziesięciopunktowy program rozwoju krajów Ameryki Łacińskiej przedstawiony przez prezydenta Kennedy'ego na przyjęciu dyplomatycznym dnia 13 marca br. Program ten przewiduje opracowanie nowego, dość szeroko zakrojonego planu dziesięcioletniego, w ramach którego Stany Zjednoczone mają udostępnić republikom południowoamerykańskim swe zasoby „w takim stopniu, by pomoc ta okazała się wystarczającą dla zapewnienia sukcesu” — podobnie jak w przypadku pomocy udzielonej po wojnie Europie zachodniej.

Kennedy silny nacisk położył na przekazywanie Ameryce Łacińskiej zdobyczy postępu technicznego, wysyłanie tam kadr fachowców oraz dostawę produktów żywnościowych dla krajów, których mieszkańcy cierpią głód. Należy stwierdzić, że w porównaniu z programem poprzedniej administracji, zadanie wytyczone przez nowego prezydenta są bardziej wszechstronne, obliczone na dłuższy okres i uwzględniające wiele istotnych potrzeb półkontynentu.

Na specjalną uwagę zasługuje oświadczenie Kennedy'ego, że Stany Zjednoczone gotowe są udzielić pomocy finansowej i kredytowej w pierwszym rządzie tym krajom, w których warstwy panujące wyrażą zgodę na zrezygnowanie z części przywilejów na rzecz reform instytucjonalnych i których rządy zobowiążą się do realizacji takich reform.

Zachodzi jednak pytanie, czy USA rzeczywiście będą mogły zaakceptować konsekwencje nadzawizacji Ameryce Łacińskiej. Przeprowadzenie tam bowiem reform instytucjonalnych w pełnym tego słowa znaczeniu musiałoby uderzyć w interesy kapitału amerykańskiego.

Trudno oczekiwać, żeby na rezygnację z przywilejów zgodziła się tylko rodzima burżuazja. Znow więc wracamy do poruszonej już raz kwestii: o jakie reformy chodzi Amerykanom? Chcą oni niewątpliwie wzmocnienia kapitalizmu w Ameryce Łacińskiej i uważają, że podstawową przesłanką tego jest zmiana przestarzałej struktury rolnej, czyli innymi słowy usunięcie pozostałości feudalnych.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że sprzedanie lub przekazanie większej czy mniejszej warstwie bezrolnych i małorolnych chłopów określonego arealu ziemi nie rozwiąże problemu, a to z następujących względów:

- a) jeżeli ziemia zostanie sprzedana nawet na długoterminowe kredyty, chłop na ogół nie będzie miał środków na spłatę;
- b) wykupywanie przez państwo ziemi od obszarników podległoby za sobą

olbrzymie obciążenia finansowe, wzrost podatku poświadczenia i mogłoby zahamować, a nie przyspieszyć rozwój gospodarczy;

c) chłop po otrzymaniu ziemi potrzebowałby kredytów na jej zagospodarowanie, budynki, siłę pociagową itp., co również stanowiłoby poważne obciążenie budżetów państwowych;

d) w obecnym stanie rzeczy, gdy więcej niż 50 procent ludności wiejskiej w Ameryce Łacińskiej nie umie czytać i pisać, trudno byłoby mówić o jakimkolwiek postępie agrotechnicznym.

Widzimy więc, że koncepcja Kennedy'ego i jego doradców w praktyce musi napotkać ogromne trudności. Wiązanie pomocy finansowej i kredytowej z przeprowadzeniem takich reform, które odpowiadałyby i interesom kapitału amerykańskiego i narodowej burżuazji w krajach Ameryki Łacińskiej i szerokim masom społeczeństw tych krajów jest mało realne. Polityka USA kierująca się w tym przypadku poprawnymi na pozór sprzecznymi, które nie wróżą jej pełnych sukcesów. W każdym razie z czegoś trzeba będzie zrezygnować, gdyż jednocześnie zaspokojenie wymienionych wyżej trójstronnych interesów jest niemożliwe...

Jeden punkt w programie Kennedy'ego zasługuje na specjalną uwagę. Chodzi o zobowiązanie Stanów Zjednoczonych do wystąpienia w obronie któregośkolwiek państwa amerykańskiego w przypadku „gdyby niezawisłość jego okazała się zagrożoną”. Punkt ten mówi sam za siebie. Jest to powtórzenie w sposób pośredni doktryny Monroe'a odzwierciedlającej dążność USA do traktowania Ameryki Łacińskiej jako „swego podwórka”.

Pod tym względem program demokratów nie wniósł nic nowego. Zmieniły się, co prawda, założenia taktyczne, ale cele pozostały te same.

KTO RZĄDZI GOSPODARKĄ AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Charakterystyczną ilustracją dla zależności ekonomicznej republik południowoamerykańskich od Stanów Zjednoczonych są dane odnoszące się do bezpośrednich inwestycji monopolu USA na półkontynencie. W tej dziedzinie wypadła przeprowadzić pewne rozróżnienie. O ile w większości republik Ameryki Środkowej i basenu Morza Karaibskiego inwestycje USA kierowane są głównie do rolnictwa (plantacje kawy, kakao i bananów) oraz do przemysłu dobywczego, to w Brazylii, Argentynie i częściowo Meksyku inwestycjami tymi poza przemysłem dobywczym i plantacjami objęty jest także przemysł przetwórczy, a także usługi i handel.

Należy sobie uświadomić, że Brazylija, Argentyna i — w mniejszym stopniu — Meksyk posiadają szereg swoich cech wyodrębniających je spośród pozostałych republik południowoamerykańskich. Są to kraje dysponujące poważnymi bogactwami naturalnymi, wysuwające własne ambitne plany rozwoju gospodarczego i dysponujące stosunkowo zaawansowanymi rynkami wewnętrznymi. Kraje te są również ogniskami wpływów i wzorów, promieniujących na całą Amerykę Łacińską.

W tych warunkach kapitał USA przypisuje duże znaczenie kontroli przemysłu przetwórczego oraz rozwoju infrastruktury w trzech wymienionych republikach, mając na uwadze potencjalne niebezpieczeństwo konkurencji ze strony ich rodzimej produkcji. Natomiast w pozostałych krajach Ameryki Łaciń-

skiej niebezpieczeństwo to jest znacznie słabsze, przez co uwaga kapitału USA koncentruje się tam na eksploatacji bogactw mineralnych oraz produktów rolnospożywczych.

Przyjrzyjmy się udziałowi różnych koncernów amerykańskich w przemyśle i górnictwie półkontynentu.

Na ogólną sumę 28,7 miliarda dolarów stanowiącą równowartość bezpośrednich inwestycji USA za granicą w końcu roku 1958, na kraje Ameryki Łacińskiej przypadało aż 8,2 miliarda dolarów. Dla porównania wystarczy sobie uświadomić, że udział Europy zachodniej wyniósł 5,3 miliarda dolarów.

Głównym terenem tych inwestycji jest na półkontynencie Wenezuela. Spośród wielkich koncernów nattochowych działających tam na pierwsze miejsce wysuwa się Creole Petroleum, którego roczna produkcja wynosi średnio około 32 mln ton, czyli blisko 35 procent całej produkcji kraju. Creole Petroleum należy do grupy Standard Oil of New Jersey. Inny koncern — Mene Grande Oil, partycypujący w 14 procentach w produkcji utochowej Wenezueli, jest filią Gulf Oil. W 23 procentach uczestniczy w wenezuelskiej produkcji nafty Shell Oil. Ponadto na terenie tego kraju działają takie koncerny, jak Socony Mobil Oil, Standard Oil of California, Superior Oil i inne.

Monopol amerykański opanowały nie tylko proces wydobywania nafty w Wenezueli, ale również jej rafinację. W te dziedzinie Standard Oil of New Jersey dysponuje urządzeniami o mocy przetwarzającej 15 mln ton. Wenezuelski Gulf Refining, w którym Gulf Oil posiada dwie trzecie udziałów, eksploatuje rafinerie Puerto La Cruz. Inne rafinerie należą do Standard Oil of California i Socony Mobil Oil.

Amerykańskie koncerny naftowe działają na półkontynencie nie tylko w Wenezueli, aczkolwiek kraj ten przyciąga największe lokaty. Drugie miejsce zajmuje pod tym względem Kolumbia. Bezpośrednie inwestycje USA w kolumbijskim przemyśle naftowym wyniosły w 1958 roku 51 milionów dolarów. Działają tam m. in. International Petroleum Co. należąca do grupy Standard Oil of New Jersey.

Drugą gałęzią, w której koncentrują się bezpośrednie inwestycje USA w Ameryce Łacińskiej, jest przemysł górniczy a zwłaszcza kopalnie miedzi w Chile, cynku i ołowiu w Peru i Meksyku, żelaza w Wenezueli oraz manganu w Brazylii.

Anaconda i Kennecott Copper kontrolują około 30 procent całej produkcji miedzi w Chile. Anaconda reprezentowana jest w tym kraju przez Chile Copper Company, zaś Kennecott prowadzi swe interesy za pośrednictwem Braden Copper Company.

W Peru najpoważniejszą rolę w eksploatacji miedzi odgrywa Southern Peru Copper Company. Spółka ta rozpoczęła działalność w styczniu 1958 roku. Głównym jej akcjonariuszem jest American Smelting and Refining (57,3 procent udziałów). Southern Peru Copper wraz z Anaconda Copper (reprezentowana przez Greene Cananea Copper Company) działają także na terenie Meksyku, eksploatując tam złoża ołowiu, cynku, miedzi i srebra.

Koncerny amerykańskie — jak już nadmienialiśmy — opanowały także przemysł przetwórczy w Brazylii, Argentynie i Meksyku. Między innymi Kaiser Industries Corporation otworzyła w prowincji Córdoba w Brazylii fabrykę samochodów, której produkcja w roku 1956 wyniosła około 10 tysięcy jeepów, niezależnie od samochodów turystycznych. Kaiser posiada także udział w wysokości 33 procent w Willys Overland de Brasil, S.A.

W Argentynie żywa działalność rozwija amerykańska spółka Du Pont Chemicals, której odgałęzieniem jest spółka Cosmoform. Polityczny koncern Du Pont de Nemours partycypuje w 49 procentach w brazylijskiej spółce Pigmentos Y Productos Químicos. W Meksyku odgałęzieniem tego koncernu — Du Pont S.A. produkuje włókna syntetyczne.

Przetwórstwem aluminium zajmują się Reynolds Metals Company w Meksyku (występująca pod nazwą Aluminio S. A., Mexico) i w Kolumbii (jako Aluminio de Columbia).

Niezależnie od przemysłu dobywczego i przetwórczego monopol amerykański odgrywa znaczącą rolę w dziedzinie usług publicznych. Przede wszystkim należy tu wymienić International Telephone and Telegraph Corporation oraz jej filię International Standard Electric Corporation. Jeżeli dodać do tego linie nawigacyjne i władz pod flagą Panamy, a należąca w rzeczywistości do armatorów USA, to łatwo można wyciągnąć wniosek, że życie gospodarcze Ameryki Łacińskiej jest całkowicie niemal podporządkowane interesom potężnego partnera z Północy.

W świetle tych faktów trudno sobie doprawdy wyobrazić, żeby jakikolwiek przywódca polityczny USA mogli zdecydować się w obecnej sytuacji na pośunięcia sprzeczne z interesami monopolistycznych gigantów, które mocno zapuściły swe korzenie na gruncie południowoamerykańskim.

Z drugiej strony interesów tych nie da się także pogodzić z pełną przebudową struktury społeczno-gospodarczej republik Ameryki Łacińskiej. Program administracji Kennedy'ego może jedynie ułatwić przeprowadzenie tam reform częściowych i ograniczonych, które w pewnym tylko stopniu pozwolą rozwiązać nabraźnięte problemy. Powstaje więc błędne koło sprzeczności, poza które kapitalistyczne rządy obu Ameryk nie potrafią się wyrwać.

M. GOLDFARB

J. SIERZPUTOWSKI



Produkcja energii atomowej w EWG

Według sprawozdań „Euroatomu” moc elektrowni atomowych w sześciu krajach Wspólnego Rynku wyniosła w końcu 1958 roku 30 megawatów. Zładowała na nią trzy reaktory we Francji (w Marcoule) i jeden — w NRF (w Kahl-Main). Powiększenie tej mocy o dalsze 80 megawatów nastąpi jeszcze w tym roku, a pod koniec 1959 roku moc ogólna elektrowni atomowych w sześciu krajach wzrośnie do 1563 megawatów. Jednocześnie z rozbudową elektrowni atomowych postępuje organizacja ogólnego badan atomowych. (HP)

Brytyjskie izby handlu za przyłączeniem do EWG

Asocjacja obejmująca sto brytyjskich izb handlowych „Association of British Chambers of Commerce” po dwudniowych obradach odbytych w Londynie wypowiedziała się zasadniczo za przyłączeniem Wielkiej Brytanii do EWG, wysuwając przy tym jednak kilka podstawowych warunków.

1) Przyłączenie samej Wielkiej Brytanii do ugrupowania EWG bez innych krajów europejskich w skład EFTA nie może być brane pod uwagę — siad wpływa konieczność wzajemnych rozmów i konsultacji z rządami uczestniczącymi w porozumieniu „śiedmiu”.

2) Muszą zostać uwzględnione interesy krajów rolniczych wchodzących w skład Wspólnoty Brytyjskiej oraz musi zostać zabezpieczony zbyt ich produktów rolnych na rynku europejskim. Uczestnicy obrad uważają, że przyłączenie Wielkiej Brytanii do ugrupowania EWG jest krokiem o zasadniczym znaczeniu, w związku z tym należy uzgodnić wszystkie jego elementy w szczególności z krajami wchodzącymi w skład Wspólnoty Brytyjskiej. Należy również szukać takiego rozwiązania, które umacniałoby łączność handlową między Wielką Brytanią a państwami Włpólnoty. Jak z tego wynika warunki postawione przez asocjację brytyjskich izb handlowych są zasadniczo natury. Jak zostaną one uwzględnione, pokaże niedługo przyszłość. (d)

Radziecka wystawa handlowo-przemysłowa w Londynie

7 lipca w Londynie została otwarta handlowo-przemysłowa wystawa. W przeddzień odbyła się konferencja prasowa, w której wzięło udział około 2 tysięcy korespondentów angielskich stołecznych i prowincjonalnych gazet, przedstawicieli radia i telewizji — dziennikarzy zagranicznych akredytowanych w Londynie. Uczestnicząc w konferencji minister handlu zagranicznego ZSRR N. S. Patoliczew charakterystycznie radziecką wystawę, powiedział między innymi, że umożliwia ona angielskim przedstawicielom i dziennikarzom zapoznanie się z osiągnięciami radzieckiej ekonomii, nauki i kultury z możliwościami eksportowymi Związku Radzieckiego i z warunkami życia ludzi radzieckich. Patoliczew podkreślił, że podczas wystawy będą kontynuowane i rozwijane kontakty między przedstawicielami radzieckich organizacji handlu zagranicznego i angielskimi sferami przemysłową i handlową, które od czasu otwarcia wystawy trwają. (HP)

Na zakończenie konferencji dyrektor radzieckiej wystawy B. S. Gordiejew zapoznał uczestników spotkania z ekspozycją wystawy.

W uroczystości otwarcia wystawy ze strony brytyjskiej wzięli udział premier Macmillan, minister handlu Maundling oraz wielo osobistości ze sfer przemysłowych.

Premier Macmillan, odwołując się do wystawy, powiedział, że podobnie jak niedawna wystawa angielska w Moskwie, ta wystawa podwójnie pozytywnie wpływa na wzajemne stosunki między naszymi krajami, co jest rzeczą dobrą oraz sprzyjała szerszym kontaktom. A im częściej się spotykamy, tym lepiej rozumiemy się, i to jest także dobre. Określił tę wystawę jednym słowem — „charakterystyczną”. (HP)

U NASZYCH SASIADÓW

Radziecko-czeska współpraca

W trakcie rokowań prowadzonych w Pradze między delegacją Państwowej Rady Ekonomicznej ZSRR i delegacją Państwowej Komisji Planowania Czechosłowacji, w której udział wzięli przedstawiciele obu państw, omówiono podstawowe problemy dotyczące koordynacji projektów perspektywicznych planów rozwoju gospodarki narodowej obydwu krajów na najbliższe lata.

Jak informuje czechosłowacka agencja telegraficzna, został rozpatrzony szereg problemów związanych z ustaleniem zasadniczych kierunków rozwoju i oszacowaniem socjalistycznego milioń narodowego podziału pracy. Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniom bilansu paliwno-energetycznego, rozwojowi hutnictwa, przemysłu maszynowego, chemicznego, spożywczego i lekkiego. We wszystkich wymienionych wyżej sprawach delegacje radziecka i czeska powzięły uzgodnione decyzje. (HP)

Rada fabrycznych laboratoriów

Taki organ stworzony został przy techniczno-ekonomicznej radzie moskiewskiej „Sowarnarchoz”.

Głównym celem rady jest aktywizowanie działalności laboratoriów dla przyspieszenia postępu technicznego w przedsiębiorstwach. Poza tym działalność rady przyczyni się do opracowania nowych typów maszyn, przyrządów i technologicznych procesów.

Rada będzie zajmowała się również wynalezieniami, najbardziej cennych opracowań mających duże praktyczne zastosowanie.

Historia przedsiębiorstw

Powołana w r. ub. Czechosłowacka Komisja dla opracowania historii przedsiębiorstw przemysłowych rozwinięła już swoją działalność. W 10 zakładach zamknięto robotnicze kolektory, które pracują nad zgromadzeniem potrzebnych danych, dotyczących przemian społecznych, zmian w technice, organizacji produkcji i innych. Ponadto, w każdym województwie wytypowano 5 do 10 zakładów, które podejmą pracę nad przedstawieniem swojej historii. (HP)

Porządkowanie cen

W Czechosłowacji rozwinięto w br. szeroką akcję porządkowania cen hurtowych. Ich właściwy układ jest bardzo ważny.

Kronika handlu zagranicznego

Grzyby-urki na eksport

Trwa obecnie sezon eksportu świeżych grzybów-kurki. W ubiegłym miesiącu „Roimpek” wysłał za granicę 100 t grzybów. Szacuje się, że w tym roku eksport grzybów. Dostawa dalszych partii świeżych grzybów trwa.

Na Międzynarodowych Targach w Leskowie

W rozpoczętych 15 lipca br. Międzynarodowych Targach w Leskowie (Jugosławia) bierze udział po raz pierwszy Centralna Handlu Zagranicznego „Ciech”. Na targach wystawiamy różne barwniki, barwniki do farbowania tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych oraz tkanin syntetycznych.

Dla Jugosławii

Jak informuje Centrala Handlu Zagranicznego „Ciech” w tym roku rozpoczęliśmy dostawę do Jugosławii kompletne

Sesja międzynarodowej organizacji standaryzacji

Międzynarodowa organizacja standardów (ISO) utworzona została w 1946 roku z inicjatywy ZSRR, USA, Anglii i Francji. Zajmuje się ona rozpracowywaniem międzynarodowych standardów, sprzyjających rozwojowi wytworów towarowej współpracy w dziedzinie nauki, techniki i ekonomiki. Utworzono dotychczas ponad 100 technicznych komitetów, które opracowują standardy dla wielu dziedzin przemysłowej i rolniej produkcji — począwszy od formatu papieru i kończąc na najbardziej skomplikowanych maszynach, przyrządach. Komitety opracowują standardy dla towarów masowego użytku, ogólnotechnicznych wielkości jak również naukową terminologię.

Obecnie w pracach ISO biorą udział 44 państwa. Na ostatniej sesji zgromadzenia, która odbyła się w dniach 5-15 czerwca w Helsinkach, rozpatrywano najbardziej ważne odcinki działalności organizacji.

Na sesji odbyła się szeroka wymiana zdań. Przedstawiciele wielu narodowych organizacji z zadowoleniem podkreślili owocne rezultaty działalności ISO, mówili o konieczności dalszego zmniejszenia prac w dziedzinie standaryzacji.

Po dyskusji nad sprawami merytorycznymi, odbyły się wybory organów kierowniczych ISO. Prezydentem jednogłośnie wybrano przedstawiciela Związku Radzieckiego — przewodniczącego Komitetu standardów, malar i przyrządów pomiarowych przy Radzie Ministrów ZSRR A. E. Władimira, a prezydentem ISO został dyrektor francuskiego stowarzyszenia standaryzacji J. Berle. (HP)

Ucieczka włoskich chłopów

Na specjalnej konferencji w Rzymie, zwołanej przez rząd włoski w połowie czerwca br., stwierdzono — iż noraznie nie ziemi przez drobnych rolników przybrało rozmiary niepokojące.

W okresie 1951-1958 ponad 500 tys. dzierżawców i samodzielnich farmerów opuściło ziemię i udało się do miast, do pracy w przemyśle i innych zawodach. Szczególnie nasilenie zjawisto to nabrało w ostatnich paru latach. W 1958 roku o porzuceniu swoje zagrodości 30 tys. rolników, w 1959 roku — ok. 110 tys. a w 1960 roku — ponad 120 tys.

Szorstwa rolnictwa, które dotyczy bezpośrednio przynajmniej jednej trzeciej części ludności kraju, jest jednym z najtrudniejszych problemów współczesnej Włoch, którego rządy chętniej jankesodemokratyzm dotychczas nie rozwiązały i nie wiedzą, jak rozwiązać. (HP)

Ucieczka włoskich chłopów

W przeddzień odbyła się konferencja prasowa, w której wzięło udział około 2 tysięcy korespondentów angielskich stołecznych i prowincjonalnych gazet, przedstawicieli radia i telewizji — dziennikarzy zagranicznych akredytowanych w Londynie. Uczestnicząc w konferencji minister handlu zagranicznego ZSRR N. S. Patoliczew charakterystycznie radziecką wystawę, powiedział między innymi, że umożliwia ona angielskim przedstawicielom i dziennikarzom zapoznanie się z osiągnięciami radzieckiej ekonomii, nauki i kultury z możliwościami eksportowymi Związku Radzieckiego i z warunkami życia ludzi radzieckich. Patoliczew podkreślił, że podczas wystawy będą kontynuowane i rozwijane kontakty między przedstawicielami radzieckich organizacji handlu zagranicznego i angielskimi sferami przemysłową i handlową, które od czasu otwarcia wystawy trwają. (HP)

U NASZYCH SASIADÓW

Radziecko-czeska współpraca

W trakcie rokowań prowadzonych w Pradze między delegacją Państwowej Rady Ekonomicznej ZSRR i delegacją Państwowej Komisji Planowania Czechosłowacji, w której udział wzięli przedstawiciele obu państw, omówiono podstawowe problemy dotyczące koordynacji projektów perspektywicznych planów rozwoju gospodarki narodowej obydwu krajów na najbliższe lata.

Jak informuje czechosłowacka agencja telegraficzna, został rozpatrzony szereg problemów związanych z ustaleniem zasadniczych kierunków rozwoju i oszacowaniem socjalistycznego milioń narodowego podziału pracy. Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniom bilansu paliwno-energetycznego, rozwojowi hutnictwa, przemysłu maszynowego, chemicznego, spożywczego i lekkiego. We wszystkich wymienionych wyżej sprawach delegacje radziecka i czeska powzięły uzgodnione decyzje. (HP)

Rada fabrycznych laboratoriów

Taki organ stworzony został przy techniczno-ekonomicznej radzie moskiewskiej „Sowarnarchoz”.

Głównym celem rady jest aktywizowanie działalności laboratoriów dla przyspieszenia postępu technicznego w przedsiębiorstwach. Poza tym działalność rady przyczyni się do opracowania nowych typów maszyn, przyrządów i technologicznych procesów.

Rada będzie zajmowała się również wynalezieniami, najbardziej cennych opracowań mających duże praktyczne zastosowanie.

Historia przedsiębiorstw

Powołana w r. ub. Czechosłowacka Komisja dla opracowania historii przedsiębiorstw przemysłowych rozwinięła już swoją działalność. W 10 zakładach zamknięto robotnicze kolektory, które pracują nad zgromadzeniem potrzebnych danych, dotyczących przemian społecznych, zmian w technice, organizacji produkcji i innych. Ponadto, w każdym województwie wytypowano 5 do 10 zakładów, które podejmą pracę nad przedstawieniem swojej historii. (HP)

Porządkowanie cen

W Czechosłowacji rozwinięto w br. szeroką akcję porządkowania cen hurtowych. Ich właściwy układ jest bardzo ważny.

Kronika handlu zagranicznego

Grzyby-urki na eksport

Trwa obecnie sezon eksportu świeżych grzybów-kurki. W ubiegłym miesiącu „Roimpek” wysłał za granicę 100 t grzybów. Szacuje się, że w tym roku eksport grzybów. Dostawa dalszych partii świeżych grzybów trwa.

Kronika handlu zagranicznego

Grzyby-urki na eksport

Trwa obecnie sezon eksportu świeżych grzybów-kurki. W ubiegłym miesiącu „Roimpek” wysłał za granicę 100 t grzybów. Szacuje się, że w tym roku eksport grzybów. Dostawa dalszych partii świeżych grzybów trwa.

Na Międzynarodowych Targach w Leskowie

W rozpoczętych 15 lipca br. Międzynarodowych Targach w Leskowie (Jugosławia) bierze udział po raz pierwszy Centralna Handlu Zagranicznego „Ciech”. Na targach wystawiamy różne barwniki, barwniki do farbowania tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych oraz tkanin syntetycznych.

Dla Jugosławii

Jak informuje Centrala Handlu Zagranicznego „Ciech” w tym roku rozpoczęliśmy dostawę do Jugosławii kompletne





Wawel - Tourist

Krakowskie Przedsiębiorstwo Obsługi Ruchu Turystycznego powołane zostało do życia uchwałą Miejskiej Rady Narodowej. Przedsiębiorstwo „Wawel-Tourist” opiera swą działalność na współpracy z siedmioma przedsiębiorstwami podobnego typu istniejącymi w miastach wojewódzkich.

W tej chwili „Wawel-Tourist” dysponuje już bazą noclegową, składającą się z 1000 miejsc na terenie Krakowa oraz dysponuje pokazną flotą 240 miejsc w dwóch hotelach miejskich. Dobrą organizację wprowadza „Wawel-Tourist” w dziedzinie parkowania samochodów w mieście. Należy do niego zabezpieczać pojazdy i stacje mieszkalną taryfę abonamentową ważną dla automobilistów nie posiadających garaży.

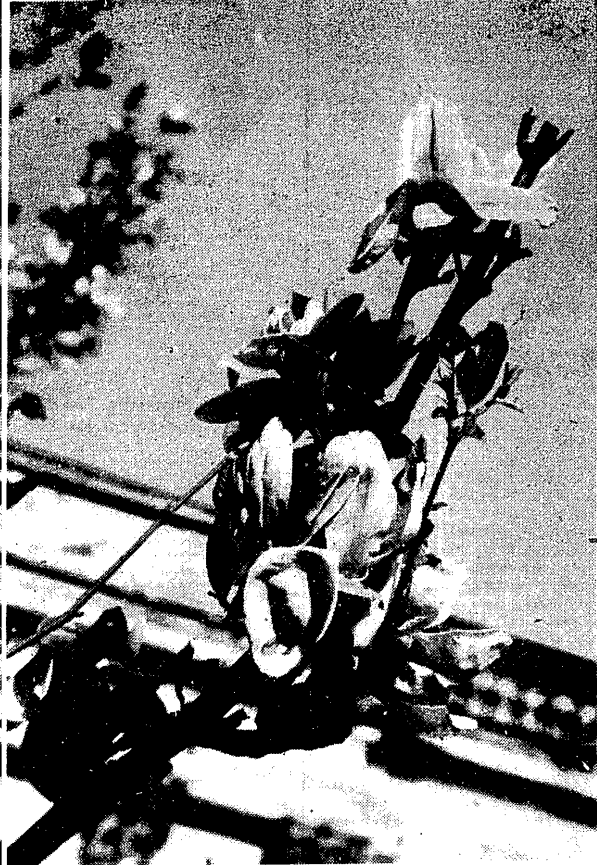
„Camping-200” w Giżycku już gotowy

Przedsiębiorstwo „Warszawa - Olsztyn” zakończyło budowę pierwszego w Polsce campingu typu „200”. Mieści się on w Giżycku nad Kanałem Łuczajskim i może z niego korzystać także kajakowcy, pływacy z jeziora Niegocin i z jeziora Mierzei. Camping ma bowiem własny basen łączący go z kanałem.

Turystyczny awans Pucka i powiatu

Ubiegłoroczne uroczystości 800-lecia istnienia Pucka spowodowały wzrost zainteresowania turystów i wczasowiczów tą miejscowością. Wpłynęło to niewątpliwie na rozwój usług turystycznych Pucka. Powstał tam Oddział Przedsiębiorstwa Obsługi Turystów „Balt-Tourist”. Poza tym PTTK odnawia szlaki turystyczne m. in. z Pucka do słynnych grobów w Mechowie oraz na Wybrzeże Sobieskiego (do Rucewa).

(według TAP).



Sezonowe problemy

W „moin” SAM-le okres wiosenny - letni zabudowa truskawki. Kontraktorska truskawka trwa 4-5 tygodni, przez cały ten czas w cenach wymienionych jest pierwszy i drugi gatunek. W tym czasie truskawki są w pełni, a w maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

Pod koniec sezonu truskawki są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

Ochoty 1000-lecia przetrwały - można by rzec - głęboko świadomość narodu. Kto może i jak może nawiązywać do zabytków kulturalnych, czasów. Wbrew tym, którzy sądzą, że na produkcję oddziaływać może tylko prawo wartości, okazuje się, że znacznie silniejszy wpływ wywiera tu tysiącletnie nawyki. Bo chyba tylko sentymentem do tradycji wytłumaczyć można zaopatrzenie w papierosy „Piast” (produkcja ZPT w Krakowie - cena 10 zł) w grube lody, które jako żywo przypominają smolne szcapy. Zwłaszcza zapach. Niestety autentyzm piastowski jest dziełem tego, że producent znajduje się równocześnie pod wpływem amerykańskiego stylu życia (filtr). Jak się

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

Upał, upał, uf, jak gorąco.

Wcale nie spadł. Woda sodowa jest. Lemoniada jest. Oranżada jest. Piwo jest, soczki także. Jest nawet wentylator, stojący na kase, dla ochłody mitych klientów. Aż dziw.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

PRASA

o problemach gospodarczych

Ostatni (lipcowy) numer „NOWYCH DROG” przynosi szereg publikacji o tematyce ekonomicznej lub społeczno-ekonomicznej. W krótkim przeglądzie prasy nie jesteśmy w stanie omówić wszystkich pozycji, które mogą zainteresować naszych czytelników. Dlatego ograniczymy się do skrótkowego zasygnalizowania najbardziej, naszym zdaniem, aktualnych.

MIECYSŁAW JAGIELSKI w artykule pt. „ROLA RAD NARODOWYCH W ROZWOJU ROLNICTWA” zwraca uwagę na nowe elementy w produkcji rolniej, które z całą ostrością zaczęły występować w bieżącym pięcioletniu. Po pierwsze chodzi tu o jakościowy skok w nasyceniu rolnictwa nowoczesnymi środkami produkcji. Po drugie - kierowanie procesem modernizacji rolnictwa powierzone terenowym organom władzy. Po trzecie - powszechność stosowania nowoczesnych środków produkcji wymaga szybkiego podniesienia kultury rolniej i kultury wsi w ogóle. W konkluzji autor tak określa zadania rad narodowych: „Im bardziej rolnictwo nasze intensyfikuje się, im więcej w nim postępu technicznego i społecznego, tym więcej potrzeba nam różnorodnych wyspecjalizowanych instytucji i organizacji świadczących na rzecz rolnictwa. Widzieć to placówki i przedsiębiorstwa, poznawać ich swoistość i mechanizm działania, badać i ulepszać warunki funkcjonowania, koordynować współpracę, troszczyć się o ich kadry fachowe - oto treść pracy przeżył rad oraz ich organów w dziedzinie rolnictwa”.

Drugim materiałem dotyczącym problemów produkcji rolniej jest artykuł **STANISŁAWA LINDBERGA** pt. „PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY A ROZWÓJ ROLNICTWA”. Autor pokazuje współzależność między wzrostem produkcji rolniej a działaniem i rozwojem przemysłu spożywczego. W roku 1960 skup produktów rolnych wyniósł ok. 58 mld złotych, a wartość produkcji przemysłu spożywczego 108,5 mld złotych. W rozdziale dotyczącym inwestycji autor pokazuje aktywizującą rolę przemysłu spożywczego. Równocześnie jednak występuje ciagle szereg nieprawidłowości w lokalizacji zakładów przetwórczych, co powoduje poważną ilość tzw. przerzutów (przerzuty wojewódzkie wynosiły w ubiegłym roku od 18% do 54% ogólnej masy najważniejszych skupowanych produktów rolnych). Przykładem nienadania bazy przetwórczej za produkcją rolną może być woj. lubelskie, gdzie produkcja buraka cukrowego od roku 1950 wzrosła z 6,8% zbiorów ogólnopolskich do 12,1%, a zdolność przerobowa cukrowni tylko z 7,1% do 7,5%. Aktywna rola przemysłu spożywczego w stosunku do rolnictwa pokazana jest na przykładzie produkcji pasz przemysłowych oraz kontraktacji. Dla tej ostatniej autor widzi (powołując się na prof. M. Pohorille) zadanie „... uprzedzenia systemu nakładczego, który wiąże miliony drobnych gospodarstw chłopskich z przemysłem socjalistycznym i podporządkowuje je potrzebom gospodarki pa-

nowej”. Gospodarka chłopska miałaby jedynie dostarczać część środków produkcji (ziemię) i dać siłę roboczą dla realizacji określonego z góry programu produkcyjnego. W końcowej części artykułu zawarte są liczby ilustrujące eksport artykułów rolnospożywczych oraz postulat pokrycia ze znaczną nadwyżką wywozem artykułów rolnospożywczych kosztu importu artykułów rolnych.

Bardzo ciekawy jest materiał **LEOPOLDA GLUCKA** pt. „ZAPASY - PROBLEM NA CO DZIEN”. Palącą aktualność problemu wynika przede wszystkim z tego, że od ukształtowania się proporcji między przyrostem zapasów a dochodem narodowym w poważnym mierze uzależnione jest wykonanie podstawowych zadań planu 5-letniego. Tymczasem w poprzednim 5-leciu przyrost zapasów w dochodzie narodowym do podziału stał i systematycznie przekraczał - i to bardzo istotnie - założenia planowe w tej dziedzinie. Przecroczenie to wynosiło od 157% planu w roku 1960 do 283% planu w r. 1957. Innym przykładem świadczącym o wadze problemu może być fakt, że w r. 1959 w zapasach osiadła nie tylko cała produkcja ponadplanowa, ale również i poważna część produkcji planowanej. Wreszcie w związku z niepokojącymi należy fakt niezamierzonego w gruncie rzeczy wielkości zapasów niechodzących i zbędnych, oraz wielkości strat ponoszonych przez gospodarkę w postaci nie wykorzystanej produkcji z powodu braków w zaopatrzeniu. Chodzi tu na pewno o sumy miliardowe (wartość zapasów na koniec roku 1960 wynosiła w cenach bieżących ok. 223 mld złotych, podczas gdy osobowy fundusz plac w całej gospodarce narodowej wynosił w tym roku 145 mld złotych).

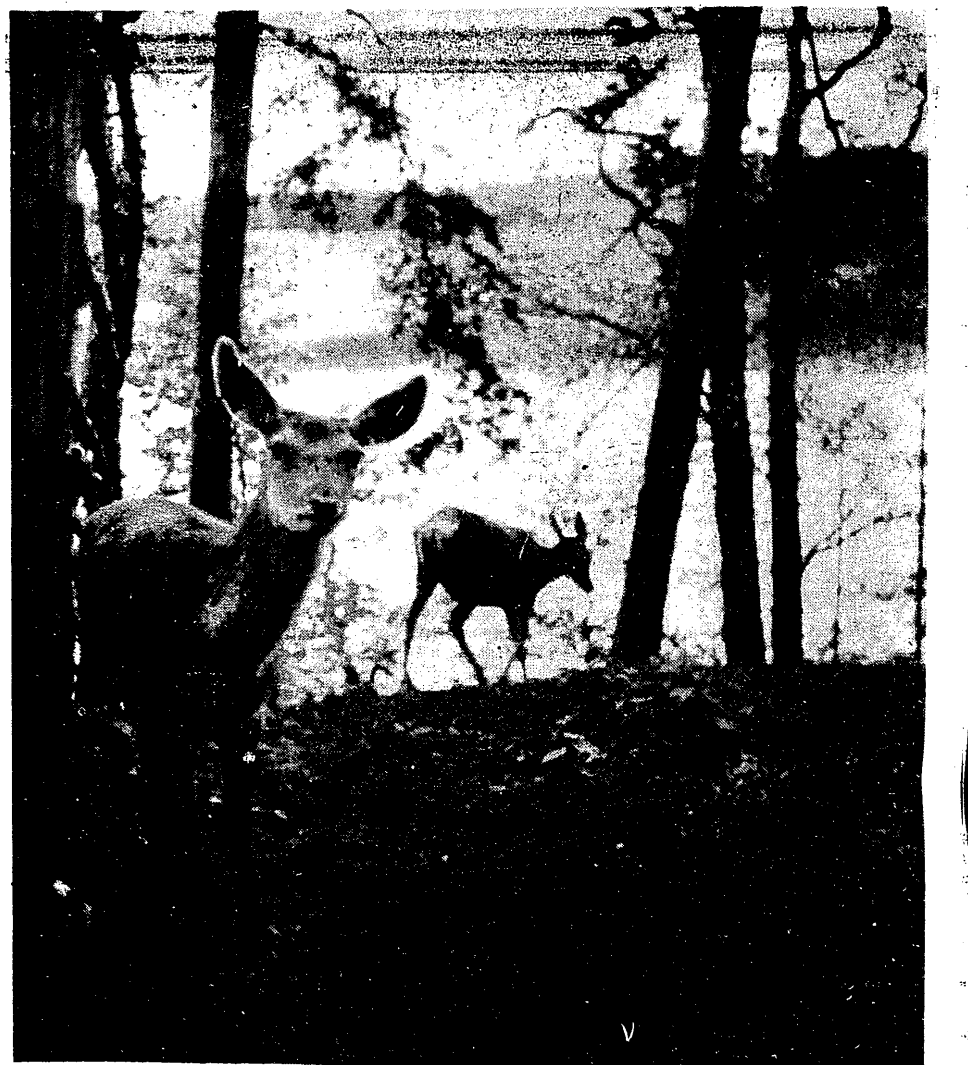
W ciągu ostatnich dwóch lat podjęto szereg środków organizacyjnych, które pośrednio lub bezpośrednio powinny wpłynąć na poieszczenie gospodarki zapasami. Pierwszym efektem tych posunięć jest zbliżenie się w ostatnich latach tempa przyrostu zapasów do tempa przyrostu produkcji (w roku 1960 odpowiednio liczby wynosiły 12,2% i 11,1%). Autor słusznie jednak zwraca uwagę, że kształtowanie się zapasów jest wynikiem niezmiennie różnorodnych czynników działających w gospodarce, a „Nieprawidłowe kształtowanie się zapasów stanowi... konsekwencję różnorodnych zaburzeń i nieprawidłowości w procesach gospodarczych... Nie ma samostannego i odrębnego problemu zapasów...”

Tylko przez usunięcie błędów i schorzeń w działalności przedsiębiorstw, zjednoczeń, banków itp. oraz w metodologii i praktyce planowania można osiągnąć radykalną poprawę w gospodarce zapasami.

Wymienić wreszcie trzeba artykuł **BRONISŁAWA MINCA** pt. „KOSZTY PRODUKCJI”. Jest to

praca teoretyczna i jej omówienie przekracza ramy naszego przeglądu. Zasygnalizować jedynie chcemy, że autor oparł się w tym artykule na danych pochodzących z naszej gospodarki.

S. C.



PIAST Z BYSTRZYCY

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie. W maju i czerwcu są już tylko w połowie.

Z materiałów PIH

MEBLOWE KŁOPOTY

Przedsiębiorstwa produkujące meble widać zapominały, że ich celem jest przede wszystkim dostarczenie mebli, a nie bezwartościowych przedmiotów, które można odstawić do lamusa.

Takie refleksje nasuwa przeprowadzona w I kwartale br. kontrola PIH w zakładach produkcyjnych i wśród przedsiębiorstw handlowych. W wyniku tej akcji zakwestionowano około 10 tys. sztuk mebli na sumę przeszło 7,8 mln zł. Część tych mebli skierowano do naprawy, bądź do wtórnego przerobu lub też przeznaczono. Grzechami złej jakości obciążeni są prawie wszyscy producenci. Nie bez winy jest przemysł kluczowy, terenowy, spółdzielnie pracy i zakłady prywatne.

A co niektórzy grzesznicy: 94 kredensy stolowe zakwalifikowane do gatunku I przez kontrolę techniczną Zakładu nr 1 Łódzkiej Fabryki Mebli w Łodzi uznano za nienadające się do użytku z powodu niesłownego wykonania i nieprzebiegania w produkcji warunków technicznych. Wartość tych kredensów miała wynosić około 235 tys. zł.

W Zakładach nr 18 Stołecznych Zakładów Przemysłu Terenowego w Warszawie na badanych 24 sztuk mebli zakwestionowano jakość 151 szt., a więc przeszło 64 proc.

Podobnie 17 kredensów stołowych, pochodzących ze Spółdzielni Pracy „Struga” w Warszawie, nie mogły być użytkowane, albowiem żaden z nich nie odpowiadał deklarowanej jakości właściwej pierwszemu gatunkowi. Wobec tego skierowano je do poprawienia.

Najbardziej „typowe wady” mebli kwestionowanych przez PIH to przede wszystkim niestaranne wykończenie i zła jakość tkanin, a w mniejszym stopniu inny zły surowiec.

W dużym stopniu zła jakość mebli jest wynikiem trudnych warunków technicznych. Zakłady meblowe wciąż borykają się z opanowaniem metod produkcji, częstokroć nie przestrzegają norm i warunków tech-

nicznych. Do tego dochodzą jeszcze braki powierzchni magazynowej. Zjawiskiem niemal typowym jest widok mebli w halach produkcyjnych, na korytarzach i schodach. Nierzadko jedynym zabezpieczeniem jest sklejona naprędką szopa drewniana. Te warunki w dużym stopniu ciąży na jakości mebli.

Obok tego jednak wyraźna wina spada na kontrolę techniczną i dyrekcję zakładów. Na dyrekcję - wywiera ona bowiem niemały wpływ na personel KT, aby klasyfikowała produkty w sposób tolerancyjny, co zresztą niejednokrotnie leży również w interesie pracowników kontroli, gdyż premiowani są oni w zależności od wykonania planów. Tożéż zarówno ocena jakości jak i kwalifikacja mebli ma przeważnie charakter czysto formalny i sprowadza się jedynie do przystawiania pieczęci ze znakiem KT. Wszystko to bądź w imię wykonania planów, bądź też w imię podniesienia rentowności przedsiębiorstwa, lecz również przeciw konsumentowi, z jego stratą.

Formalność pracy kontroli technicznej wynika nie tylko z nacisków bodźców materialnych i pozamaterialnych. Wydawałoby się, że pracownicy KT powinni być wysokiej miary fachowcami. Tymczasem w zakładach meblarskich jest odwrotnie. Kontrolerzy z reguły nie mają zbyt wysokich kwalifikacji zawodowych.

Przedstawiona tu sytuacja zaczyna niepokoić. Od dawna bowiem mówi się, że zakłady przemysłu lekkiego nie są wyposażone w sposób dostateczny w sprzęt techniczny. Na to niestety nie ma porządku. Potrzeby chwili są w tym momencie inne. Lecz jak to się dzieje, że wiele przedsiębiorstw daje sobie z tymi zjawiskami radę? Czy to nie sprawa samych ludzi?

Szczególnie niepokoi jednak sytuacja, w jakiej pracuje kontrola techniczna. Tyle już o tym pisało i mówiono, że naprawdę ręce opadają i pozostaje tylko pytanie, kiedy sprawa wreszcie znajdzie rozwiązanie?

(KOLA)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelostowski, Władysław Dudziński, Mirosław Dwyer, Henryk Flakierski, Stefan Fronkel, red., Józef Głowacz (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz), Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajetka, Grzegorz Płaski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nac.), Jerzy Ł. Toepflitz (z-ca red. nac.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techn. i opracowanie graficzne - Marian Sikora. Prenumeratę przyjmują: urzędy pocztowe i listonosze, listy tuje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dn. 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych drobno-handlowe i z 1 zł i wyżej drobno-handlowe i z 1 zł i wyżej. Ogłoszenia kolorowe o 50 proc. drożej. Ogłoszenia do 21-48-57. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. „Życie Gospodarcze” należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, 601.

REDAKCJA: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: Redaktor Naczelny - 806-28. Sekretarz Redakcji - 806-28. Redaktorzy - 803-92. Centrala - 803-13, 800-71.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa RSW „Prasa”. Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska nr 3/4. Zam. 1025. S-41.